Redakcja: Zawadzka 1. — Administracja: Piotrkowska 11. — Telefony: 38-28, 228 i 229.
Redaktor lub jego zastepca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

Cena prenumeraty:
Miesiecznie w Łodzi 3 zł. 20 gr. na prowincji 4.50, zagranicą 9.50
Odnoszenie do domu 40 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.
Cena 20 gr.

Echo

Rok IV, № 299. Łódź, poniedziałek 17 grudnia 1928 r.

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz milimetrowy 6 - łamowy: pod tekstem i w tekście 40 groszy; za tekstem 30 groszy; nekrologi i komunikaty 30 gr; zwyczajne 25 gr.
Za wyraz: drobne 15 groszy; poszukiwania pracy 10 groszy; najmniejsze ogłoszenie 1.50 zł., dla bezrobotnych 1 złoty. — Zamiejscowe (bez wyjątku) 50 proc. zagraniczne o 100 procent drożej.
Ogłoszenia 2-kolorowe i na umówionem miejscu 50 proc., 3 kolorowe 100 proc. droższe. Za termin druku administracja nie odpowiada.

Szczegóły strasznej katastrofy kolejowej pod Wieluniem.

4 osoby zabite, 6 rannych.

Straty wynoszą 2 miljony złotych.

Warszawa, 17. 12. (Od własn. kor.). Na linji Kalety — Herby, pomiędzy stacjami Pontkowem a Wieluniem (a nie Jarocinem - Ostrowem jak podała prasa poranna) wydarzyła się straszna

katastrofa kolejowa.

Cztery osoby zostały zabite i sześć ciężko rannych. Katastrofa wydarzyła się dwa kilometry za Wieluniem o godzinie 9 wieczorem. Zderzyły się dwa pociągi towarowe Nr. Nr. 6.184 i 6. 181.

44 wagony

zostały strzaskane zupełnie. — Parowóz pociągu Nr. 6.184 wraz z węglarką stoczył się z nasypu do wozu. Na miejsce katastrofy przybyły dwa

pociągi ratunkowe

z Kępna i Ostrowa Poznańskiego. Z pod zdruzgotanych wagonów

wydobyto zwłoki

kierownika pociągu Nr. 6.184 Jachołka i konduktorów Józefa Reina, Pawlaka i jeszcze jednego konduktora o nieustalonem nazwisku. Ciężkie rany odniosło

sześciu konduktorów

z Ostrowa Poznańskiego. Przyczyną katastrofy było wypuszczenie pociągów ze stacji bez uprzedniego porozumienia się. Straty wynoszą 2 miljony złotych. W związku z katastrofą wszystkie pociągi pośpieszne idące z Poznania do Krakowa przez linję Kalety — Herby zostały skierowane na linję Łódź — Częstochowa.

Wieluń, 17. 12. Według ostatnich wiadomości ofiarą katastrofy kolejowej pod Wieluniem padli kierownik pociągu nr. 6784 Juchorek i konduktor tego pociągu Józef Rein, konduktor pociągu nr. 6191 — Pawlak i konduktor, którego nazwiska dotychczas nieustalono. ... jechał on niesłużbowo.

Ciężko ranni zostali konduktorzy: Jan Bak, Wojciech Papierski, Michał Wojciechowski, Sylwester Kielniński, Bernard Poszwa i Alojzy Bula. Wszyscy oni są mieszkańcami Ostrowa Poznańskiego.

Winę za katastrofę ponosi: dyżurny ruchu na stacji Wieluń — Kazimierz Kolasiacki oraz dyżurny ruchu na stacji Pontów—Juljan Reiss, którzy wypuścili pociąg bez porozumienia wzajemnego. Straty komisja obliczyła na sumę sie...cą 2 milionów zł. Przerwa w ruchu trwała około 18 godzin.

Wyrok na kapitana rezerwy Rybkę.

4 lata ciężkiego więzienia.

Warszawa. 17. 12. (Od wł. koresp.). Kapitan rezerwy Rybka oskarżony o usiłowanie

zabójstwa swej żony

skazany został wyrokiem sądu okręgowego na 4 lata więzienia

——××——

Wybory do Kasy Chorych w Radomiu i Białej Podlaskiej.

Zwycięstwo P. P. S.

Warszawa. 17. 12. (Od wł. koresp.). Wczoraj odbyły się wybory do Kasy Chorych w Radomiu i Białej Podlaskiej. PPS. w Radomiu otrzymała

22 mandaty.

miała dotad 14. B. B. — 5 mandatów. Bund — 1 mandat, Poalej Sion 1 i Ch. D. 1 mandat.

W nowej powiatowej radzie Kasy Chorych w Białej Podlaskiej PPS. otrzymała na ogólną liczbę 30-tu 16 mandatów.

——××——

KPT. GUSTAW RIEDEL. D. O. K. IV. odznaczony został srebrnym krzyżem zasługi.

PO KRWAWEJ ZBRODNI

PRZY ULICY ZAWADZKIEJ.

Opis wykrycia morderstwa

według słów córki zabitego -- pani Szewelew.

Dzisiaj odbył się pogrzeb b. p. Króla.

Łódź, dnia 17 grudnia. W dniu dzisiejszym w godzi... rannych współpracownik naszej redakcji udał się do mieszkania córki zamordowanego w sobotę wieczorem

właściciela domu

Michała Króla — p. Jadwigi Szewelew. P. Jadwiga Szewelew mieszka na 3-ciem piętrze przy ulicy Zawadzkiej 36 t. j. w domu, gdzie od skrytobójczej ręki padł jej ojciec 72-letni Michał Król. Wizytę tę nasz współpracownik opisuje w następujący sposób.

— Stanąłem przed wysokiemi drzwiami wskazanemi mi przez

dozorcę domu.

Po naciśnięciu guzika dzwonka elektrycznego uchyliły się drzwi i w wąskiej szparze ujrzałem twarz starszej kobiety, która zapytała mnie

o cel wizyty.

Wyjawiłem swe nazwisko i powód przyjścia.

— Proszę zaczekać chwileczkę — odpowiedziała kobieta z zaczerwienionemi widocznie od płaczu oczyma i odeszła pozostawiając drzwi lekko uchylone. Wstępu do mieszkania bronił

założony łańcuch.

Po upływie kilku minut ta sama kobieta wpuściła mnie do przedpokoju bogato urządzonego.

— Proszę zdjąć wierzchnie okrycie.

W tymże momencie wyszła na moje spotkanie młoda przystojna niewiasta, która dystyngowanym ruchem zaprosiła mnie

do gabinetu.

Przeprosiłem za wizytę w niestosowanym czasie i wyłożyłem moją prośbę. Odpowiedział mi głuchy szloch przerywany słowami:

— To takie

straszne i przykre.

Była to córka zamordowanego Michała Króla p. Jadwiga Szewelew.

— Czy mogę panią prosić o szczegółowy opis strasznego wypadku? — zapytałem cichym głosem.

P. Jadwiga Szewelew otarła łzy

płynące do oczu

i zmęczonym głosem odrzekła:

— Proszę mi zadawać pytania. Będę starała się na nie odpowiedzieć w jak najkrótszej formie.

Przy tych słowach duże oczy ponownie zaszkliły się łzami.

— Kto wykrył zbrodnię? — pytam pośpiesznie chcąc do minimum skrócić tę

smutną rozmowę.

— Kto wykrył zbrodnię? — machinalnie powtórzyła moja interlokutorka — moja służąca oraz syn dozorcy

16-letni chłopak.

Ojciec mój przyszedł do nas w sobotę o godzinie 8 i pół wieczorem. Nastrój podczas rozmowy był miły i nikt się nie spodziewał, że

śmierć czeka

przed drzwiami mieszkania mego ojca. Wyszedł on nas po g. 9-ej minut 20 i skierował się wprost do swego mieszkania położonego na pierwszem piętrze. Zegar wskazywał godzinę 9.35 gdy w przedpokoju rozległ się

nerwowy dzwonek.

Siedząc w pokoju słyszałam jakąś urywaną rozmowę dość głośno prowadzoną. Zaniepokojona wyszłam na korytarz. Okazało się, że ze służącą

rozmawiali sąsiedzi

mego ojca, którzy oświadczyli, że drzwi wiodące do jego mieszkania są otwarte. To mi się wydawało dziwne... Poleciłam służącej zejść na dół...

— Czy poszła sama — wtrąciłem.

— Nie, wzięła z sobą syna dozorcy, młodego chłopca.

— Czy wówczas przeczuwała pani już co złego?

— Absolutnie nic. Byłam pewna, że ojciec

przez nieuwagę

nie zamknął drzwi.

Po wejściu służącej nastąpiło straszne odkrycie.

Pierwszy do korytarza mego ojca wszedł syn dozorcy, za nim

służąca i sąsiedzi.

Korytarz był ciemny, jedynie w pokoju służbowym paliło się światło. Spokój był do tego stopnia niesamowity, że chłopak

przeżegnał się bojaźliwie

i dopiero wtedy wszedł do dalszych pokoi.

Między stołowym pokojem a sypialnią w małym korytarzyku natknął się na mego ojca, którego znalazł

w pozycji leżącej

na linoleum.

W tym czasie do mieszkania wpadł mój mąż, który po wykryciu zbrodni zaalarmował dom. Krzyk zwabił przechodzącego przypadkowo ulicą

policjanta,

który stwierdziwszy zbrodnię wyprosił wszystkich z mieszkania i zamknął drzwi na klucz. Minęło kilkanaście minut i już władze policyjne rozpoczęły śledztwo niedopuszczając do trupa nikogo

nawet członków rodziny.

Jedynie mój brat inżynier Natan Król wdarł się przemocą do mieszkania zamordowanego ojca. To wszystko...

Podczas powyższego opowiadania p. Jadwiga Szewelowa miela nerwowo

koronkową chusteczkę.

— A służąca? — zapytałem w stosownej chwili.

— Służąca? Jak stwierdzono leżała w pokoju służbowym na łóżku nieprzytomna w sytuacji

mocno kompromitującej.

Na stole stała niedopita butelka od wódki i resztki jedzenia. Widoczny znak prowizorycznej uczty.

— Czy prócz pani i brata-inżyniera niema więcej rodzeństwa?

— Owszem... Jeszcze jedna córka i trzech synów. Razem jest

nas sześcioro.

— Czy zamordowany miał wrogów wśród ludzi — indaguję dalej.

Pani Jadwiga Szewelew zrobiła zdziwioną minę.

— Proszę pana tóż to był człowiek

o gołębiem sercu.

Nikomu nie szkodził. ani nie wchodził w drogę. Opinję miał nieskazitelną. Ja doprawdy...

Głośny wybuch płaczu stłumił dalsze słowa.

— Taki potwór!... Taki łotr! Jak on mógł... biadała

nieszczęśliwa córka.

Tragedja... Pożegnałem się i wyszedłem nie chcąc demonstrować dalej wspomnieniami zaryłakanej kobiety. Byłem wzruszony. Schody, któremi uciekał zbrodniarz paliły mi formalnie podeszwy. Na pierwszem piętrze spojrzałem na drzwi mieszkania zamordowanego Michała Króla.

Tam kryje się zagadka

potwornej zbrodni.

(r)

(Dalszy ciąg na stronie 2-ej)

B. p. Michał Król ofiara bestjalskiego morderstwa.

KOŚCIÓŁ MATKI BOSKIEJ ZWYCIĘSKIEJ.

W dniu wczorajszym J. E. biskup dr. Tymieniecki dokonał poświęcenia nowego kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz i miasta

Inspektoraty do walki z przemytnictwem.

Zmiany w ustroju straży granicznej.

Warszawa, 17. 12. (Od wł. k.) — Przeprowadzana jest obecnie reorganizacja w ustroju

straży granicznej.

We wszystkich oddziałach straży granicznej stworzone zostaną nowe jednostki administracyjne. Będą to

inspektoraty

do walki z przemytnikami. Inspektoraty owe kierować będą akcją zwalczania szmuglu.

Giełda.

Pierwsza przedg. warszawska
Londyn 43.15.
Nowy Jork 8.88.
Paryż 34.76.
Szwajcarja 171.35.

Druga przedg. warszawska.
Dolar w obrotach prywatnych 8.89.

Pierwsza przedg. gdańska.
Warszawa 57.78.
Złoty 57.81.
Dolar 5.14.
Przekaz na Warszawę 8.90.

DOLAR W ŁODZI.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.85
Prywatnie dolar w żądaniu 8.89
W płaceniu 8.88
Tendencja spokojna. Podaż dostateczna.

Urlopy świąteczne w wojsku.

Dwie kolejki.

Warszawa. 17. 12. (Od wł. koresp.). Na okres świąt Bożego Narodzenia i na Nowy Rok udzielane będą

urlopy świąteczne

w wojsku w następujących kolejkach. Od soboty 22-go b. m. do czwartku 27 b. m. włącznie i od 28-go b. m. do 3-go stycznia. Ilość urlopowanych nie może przekroczyć

50 procent

stanu faktycznego oficerów i 10 procent szeregowych.

Uczniowie odrabiać będą lekcje w szkołach.

Przed reorganizacją systemu nauczania

Warszawa, 17. 12. (Od wł. k.) — Ministerstwo Oświaty zamierza przeprowadzić próby stosowania w szkolnictwie

nowego systemu nauczania

sposobem Daltona. System ten polega na tem, że uczniowie odrabiają lekcje w szkole

pod nadzorem nauczycieli.

——×——

Pamiętajcie o inwalidach wojennych.

Motywy wyroku NA KOWALSKIEGO

za praktyki lubieżne w klasztorze marjawickim w Płocku

patrz str. 2-ga

* * *

Wiktorja Kukulska, służąca zamordowanego Michała Króla, którą władze policyjne zastały w mieszkaniu po dokonaniu morderstwa w stanie silnego odurzenia czy zatrucia, została na miejscu aresztowana i odwieziona do szpitala w stanie nieprzytomnym. Policja stwierdziła, iż zabójcy na imię Stefan. Jednocześnie w związku z morderstwem zarządzono obławę w tych dzielnicach miasta, gdzie ukrywają się zwykle zbrodniarze.

W wyniku obławy aresztowano 4 osobników, z których jeden silnie jest podejrzany. Badany przez władze śledcze mieszał się w zeznaniach, nie mogąc wyjaśnić, gdzie spędził czas w momencie krytycznym.

W pierwszej chwili dochodzeń władze policyjne przesłuchały rządcę domu przy ul. Zawadzkiej 36, p. Witolda Dankowskiego oraz przyjaciółkę służącej zamordowanego Michała Króla, Marjannę Pytko.

Ponieważ istniały wersje, że Dankowski miał być przyjacielem Marjanny Pytko, powstały

silne podejrzenia,

że są oni poinformowani o morderstwie. Bliższe badania policyjne zadały kłam tym wersjom i stwierdziły, że były one bezpodstawne. Okazało się, że zarówno Dankowski, jakoteż służąca Pytko nie mieli nic wspólnego z morderstwem.

Ustalono niezbicie, że Witold Dankowski nie tylko nie był przyjacielem Pytkówny, ale nie mając z nią

żadnej styczności,

absolutnie jej bliżej nie znał. — Dankowski jest człowiekiem młodym, liczącym lat 21 i poza stanowiskiem rządcy domu, jest urzędnikiem państwowym.

Marjanna Pytko była tylko znajomą służącej zamordowanego Króla.

Władze policyjne po przesłuchaniu obojga w urzędzie śledczym,

natychmiast ich zwolniły.

* * *

Dziś o godz. 12 w poł. odbył się

pogrzeb

zamordowanego przez niewykrytego sprawcę Michała Króla lat 72. Kondukt żałobny wyruszył z domu pogrzebowego przy ulicy Brzezińskiej

na cmentarz żydowski.

W pogrzebie wzięły udział ogromne tłumy współczujące rodzinie tragicznie zmarłego. Nad grobem rozgrywały się

dramatyczne sceny.

—×—

Korzystny bilans płatniczy Polski.
Doradca finansowy rządu polskiego o naszej sytuacji gospodarczej w chwili obecnej.

Z Warszawy donoszą:

Członek Rady Banku Polskiego i doradca finansowy rządu polskiego p. Charles S. Dewey udzielił przedstawicielom prasy swej opinji o znaczeniu

bilansu handlowego.

Na wstępie p. Dewey zwracał uwagę, że ogół nie rozróżnia należycie trzech takich pojęć jak budżet państwowy, bilans płatniczy i bilans handlowy. Tyczy to przedewszystkiem bilansu płatniczego, który najlepiej da się określić jako wypłata w złocie pomiędzy państwami wynikająca z wymiany towarów, przekazywania pieniędzy i wzajemnych świadczeń przez obywateli różnych krajów. Tak wic np. dolary posyłane przez emigrantów polskich do kraju oraz opłaty portowe w Gdyni i przewóz towarów kolejami polskiemi dokonywane przez kupców amerykańskich stają się

własnością Polski

wzamian za złote polskie Pożyczki zagranicznej jak np. pożyczka m. Warszawy była wypłacona w złotych polskich, a 10.000.000 dolarów stanowiących wysokość tej pożyczki zatrzymał Bank Polski

w Stanach Zjednoczonych,

lokując je w papierach procentowych dolarowych.

W ten sposób otrzymujemy znów dwie pozycje w międzynarodowym bilansie płatniczym na korzyść Polski, a mianowicie samą pożyczkę i odsetki od tych papierów wartościowych. Jest naturalnie także pozycja ujemna t. j. odsetki od pożyczki, które miasto musi opłacać w dolarach. Procenty od pożyczek zagranicznych stanowią pozycję ujemną to też ministerjum bada dokładnie projektowaną pożyczkę zagraniczną pod względem jej celowości i produktywności gdyż trzeba za nią

płacić odsetki.

w obcej walucie. Wpływ bilansu płatniczego stanowią także pieniądze przybyszów zjeżdżających do Polski, które oni tu wymieniają a ostateczne saldo bilansu jest dla Polski dzisiaj korzystne.

Bilans handlowy jest tylko jedną z pozycji wchodzących w skład międzynarodowego bilansu płatniczego. Jeśli suma ogólna ujemnego bilansu handlowego przewyższa ogólną sumę

pozycyi dodatnich

bilans płatniczy staje się ujemnym, a różnica pokrywana jest przez znajdujące się w kraju zapasy złota, walut obcych i dewiz, które w odpowiednim stopniu maleją.

Statut Banku Polskiego wymaga aby z wyjątkiem pewnych specjalnie określonych wypadków rezerwy złota, walut obcych i dewiz banku równały się przynajmniej 40 proc. łącznej ilości biletów bankowych w obiegu i wkładów klienteli natychmiast płatnych. Sprawozdanie banku na dzień 20 października podaje ogólną sumę zobowiązań płatnych natychmiast równą 1.768.829.732 zł. 95 gr., a na rezerwy na sumę 1.097.625.257.11 złotych, wykazując w ten sposób pokrycie w wysokości 61 proc. czyli

o 21 proc. więcej

niż jest to statutowo wymagane. Oprócz tego bank ma dodatkowe rezerwy, których nie zalicza do pokrycia i w razie ich zaliczenia pokrycie wzrosłoby do 73 proc., co oznacza że nadwyżka rezerw wynosi 33 proc.

Właśnie z tej nadwyżki rezerw czerpie Bank Polski przy ostatecznem regulowaniu ujemnego salda bilansu płatniczego. Jak już wyżej wzmiankowano saldo to waha się wciąż na korzyść lub niekorzyść kraju. To też tylko przez kilkumiesięczny okres można sobie zdać sprawę z rzeczywistego stanu.

W związku z powyższem godnem uwagi jest, że pomimo dość znacznego ujemnego salda bilansu handlowego inne pozycje wchodzące w skład bilansu płatniczego

były tak korzystne,

że w zupełności prawie pokryły ubytek rezerw spowodowany przez nadwyżkę przywozu nad wywozem, tak, że w rezultacie w ciągu ostatnich 11 miesięcy rezerwy obniżyły się zaledwie o 8 proc.

Pożądanem jest, aby rozmiary ujemnego bilansu handlowego zmalały w jak najkrótszym czasie, a cel ten da się osiągnąć tylko w jeden sposób, a mianowicie przez rozwój rolnictwa, przemysłu rolnego i tych gałęzi przemysłu, dla których Polska ma grunt najpodatniejszy. Wysiłki w tym kierunku najwcześniej plon przyniosą.

Najpraktyczniejszym podarkiem NA GWIAZDKĘ dla RODZINY BĘDZIE POLISA ubezpieczeniowa P. K. O.

Zgłoszenia telefoniczne, listowne lub osobiste przyjmuje: Reprezentacja P. K. O. w Łodzi, ul. Nawrot 26, tel. 74-00

Ubezpieczenia bez badania lekarskiego składki miesięczne od Zł. 3

Biuro czynne od godz. 9—3-ej.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) P. Prezydent Mościcki przyjął już pierwszy posiłek po operacji. Pani Prezydentowa wzięła udział we wczorajszej uroczystości poświęcenia sztandaru Związku Legjonistów na Wawelu.

(—) Prasa niemiecka atakuje ministra Zaleskiego za jego mowę demaskującą machinacje antypolskie Śląskiego Volksbundu.

(—) Minister komunikacji inż. Kühn bawił przez kilka godzin na inspekcji dworców kolejowych w Łodzi. Minister stwierdził konieczność budowy nowego dworca oraz wiaduktu kolejowego między ulicami Wysoką i Tramwajową i obiecał wstawić na ten cel do budżetu 1.400.000 złotych.

(—) W kościele św. Barbary w Warszawie dokonana została świętokradzka kradzież. Zostały skradzione 4 kielichy i puszka do komunikantów. Przed dwoma laty kościół ten został okradziony przez kościelnego Grzelaka, który przed tygodniem opuścił więzienie.

(—) Z Płocka do Łodzi jechał samochód ciężarowy naładowany trzodą chlewną prowadzony przez szofera Daniela Łuczyńskiego (Płock).

W Zgierzu chcąc zatrzymać się przed restauracją przy ulicy Łęczyckiej Nr. 24. szofer tak niefortunnie skręcił kierownicą, że auto wpadło na chodnik, a następnie rozbiwszy ścianę restauracji wjechało do środka lokalu, demolując całe urządzenie.

Pod kołami samochodu zginęła przechodząca ulicą mieszkanka Zgierza Franciszka Kwiatkowska. Towarzyszka jej Teodora Baszyńska odniosła śmiertelne rany. Przewieziono ją do szpitala do Łodzi.

Kierowcę aresztowano.

POWODZENIE AKCJI UBEZPIECZENIOWEJ P. K. O.

Z kół poinformowanych dowiadujemy się o wielkim powodzeniu akcji ubezpieczeniowej P. K. O. w Łodzi. Miejscowa reprezentacja przy ul. Nawrot zarejestrowała już tysiąc ubezpieczonych najróżniejsz. warstw społecznych robotnicy, zawody wolne, kupcy, nauczycielstwo i t. p.

Główna atrakcja tych ubezpieczeń jest dogodność płacenia składek i ułatwiony sposób wydania polisy, bez badania lekarskiego.

—×—

Motywy wyroku NA KOWALSKIEGO
za praktyki lubieżne w klasztorze marjawickim w Płocku.

Płocki sąd okręgowy wygotował obszerne motywy wyroku w sprawie arcybiskupa Kowalskiego, oskarżonego

o nadużycia seksualne

w stosunku do podwładnych mu wychowanek i zakonnic. Motywy te zawierają kilkadzie siąt bitych stron pisma maszynowego, przytacza w streszczeniu E. P. i przedstawiają się one jak następuje:

Jan Marja Michał Kowalski sądzony był o to, że będąc zwierzchnikiem kościoła marjawickiego i mając z tego tytułu władzę nad przebywającemi w klasztorze marjawickim w Płocku zakonnicami i wychowankami internatu dopuszczał się w Płocku i Felicjanowie czynów lubieżnych.

a) w drugiej połowie 1925 r. i w pierwszej połowie 1926 r. w stosunku do

niemających lat 16

wychowanek klasztoru marjawitów w Płocku Marji Osinówny, Haliny Tomasikówny, Haliny Fijałkówny oraz w lecie 1922 r. w stosunku do niemającej podówczas lat 16 Janiny Badowskiej, przyczem czyny lubieżne Kowalskiego polegały na wsuwaniu języka do ust podczas pocałunków, chwytaniu za piersi i biodra (tu następuje opis poszczególnych czynów).

b) w okresie czasu od 1922 r. do połowy 1926 r. w stosunku do zakonnic Janiny Badowskiej Zofji Prochówny, Marcjanny Tomes, Haliny Niewiadomskiej i Olgi Bittnerówny wbrew ich woli przyczem czyny lubieżne Kowalskiego polegały na (tu znowu szczegółowy opis praktyk seksualnych).

Po tym wstępie następuje uzasadnienie.

Zachowanie się Osinowej, która zaraz po zbadaniu córki z klasztoru przychodzi do Sucharskich i oświadcza, że zabrała swą córkę stamtąd ze względu na panującą

w klasztorze niemoralność,

świadczy o tem, że jedynie nieodpowiednie zachowanie się Kowalskiego było powodem zabrania córki.

Przewód sądowy ustalił, że w klasztorze marjawickim istniała orkiestra mandolinistek.

Uczyła grać na mandolinach siostra zakonu Elszykówna, a siostra przełożona douczała i cieniowała grę dziewczynek.

Świadkowie Osinówna, Tomasikówna i Fijałkowska zeznają zgodnie, że niejednokrotnie chodziły do Kowalskiego, zaprowadzone tam przez przełożoną, aby mu grać. Razu jednego był wprowadzone do pokoju sypialnego Kowalskiego. Leżał on na sofce w bieliźnie. Gdy zagrały mu, Kowalski oświadczył, że ma zrozumienie, aby je pocałował.

Każda z mandolinistek podchodziła do niego, a on całował je w usta. Powtarzało się to często, a Kowalski zawsze wyjaśniał im, że przez te pocałunki jednoczą się... W szczególności

Osinówna

zeznała, że kiedyś zawołał ją Kowalski do siebie, a siedząc sam w fotelu, posadził na kolanach. Podobne zeznania złożyły Tomasikówna i Fijałkowska.

Ponadto Osinówna, Fijałkowska i Tomasikówna zeznały, że to samo robił Kowalski w stosunku do Żytkówny i że

Żytkówna

sama się chwaliła, iż chodzi

na noc do Kowalskiego,

a one widziały niejednokrotnie w nocy jej łóżko próżne.

Długość pocałunków według zeznania poszkodowanych była różna. Fijałkowska nawet mówi, że pocałunek

trwał 10 minut.

Rozumie się, że nad tem określeniem długości pocałunku na minuty trzeba przejść do porządku dziennego, boć nawet człowiek dorosły nie byłby w stanie określić dokładnie czasu. W tych wypadkach miarodajnem jest jedynie, iż pocałunki te były długie,

tamujące oddech.

Sąd analizuje następnie zeznania poszczególnych poszkodowanych.

Nasuwa się pytanie, czy może świadek

Tołpychowa

namówiła Osinównę, Tomasikównę i Fijałkowską, aby złożyły zeznania obciążające Kowalskiego, lecz w tej kwestji przewód sądowy nie dostarczył żadnych danych, któreby upoważniały do takiego twierdzenia. Okoliczność, że widziała się z Osinową po odebraniu córki z klasztoru sama przez się nic nie mówi. Trzeba bezsprzecznie przyjść do wniosku, że zeznania Osinówny, Tomasikówny i Haliny Fijałkowskiej były złożone bez jakiejkolwiek namowy ze strony innych osób. Przemawiają za tem zeznania szwagra Fijałkowskiej, świadka Małusa Zygmunta, który zeznał, że Fijałkowska zaraz na drugi dzień po przyjeździe z klasztoru opowiadała o postępowaniu Kowalskiego i stosunkach panujących w klasztorze.

Co do zeznań Tomasikówny, to ta ustala, że należała do orkiestry mandolinistek.

Opisuje ona identycznie tak jak Osinówna swoje przyjście do pokoju sypialnego Kowalskiego wspólnie z mandolinistkami, otrzymywane tam pocałunki i (dalej szczegółowy opis).

Tomasikówna wystąpiła z klasztoru na kilka dni przed Osinówną, a badana była w dochodzeniu prokuratorskiem w kilka dni po jej przesłuchaniu. I ona, aczkolwiek znała Zarębskiego, napisała dla niego zeznanie, dopiero w kilka miesięcy po zbadaniu jej w dochodzeniu prokuratorskiem.

Halina Fijałkowska

najpóźniej z pomiędzy trzech poszkodowanych wystąpiła z klasztoru. I ona opisuje zgodnie z Osinówną i Tamasikówną wizyty zespołu mandolinistek u Kowalskiego. I ją Kowalski całował.

Świadek ten zeznaje ponadto że gdy po zameldowaniu Osinowej dziewczynki wezwane były przez prokuratora w celu złożenia zeznań, to wtedy siostra Celestyna mówiła im,

żeby zeznawały,

że „tak nie było".

Zgodność opisów przemawia zatem, że poszkodowane dziewczynki mówią prawdę, aczkolwiek przeczą temu zeznania świadków obrony, w szczególności Żytkówny i Gasińskiej.

Świadek Żytkówna

obecnie jest zakonnicą. Żytkówna zaprzeczyła, aby kiedykolwiek na noc chodziła do Kowalskiego, a tymczasem oględziny sądowo-lekarskie ujawniły, że Żytkówna nie jest dziewicą, co tłumaczy zabiegami higjenicznemi.

Sąd nie daje wiary

zeznaniom Żytkówny przedewszystkiem ze względu na wynik konfrontacji, jaka się odbyła między Żytkówną a Tomasikówną i Fijałkowską. Sąd nabrał wewnętrznego przekonania na mocy zachowania się Żytkówny, zmieszania jej, ograniczania się do negowania faktów, iż mówi ona nieprawdę. Przeciwnie konfrontowane z Żytkówną Tomasikówna i Fijałkowska i Osinówna przytoczyły cały szereg okoliczności przy jakich miały miejsce fakty przez nie opisywane.

Ponadto zdaniem sądu nie ulega wątpliwości, że

utrata dziewictwa

u Żytkówny nastąpiła na skutek obcowania seksualnego.

Zupełną ignorację

wiadomości z dziedziny ginekologji wykazał świadek duchowny marjawicki, a jednocześnie lekarz dr. Kopystyński. Zeznania jego odnośnie przypuszczalnych przyczyn utraty dziewictwa u Żytkówny przeczą logice. (Tu dłuższy wywód fizjologiczny).

Specjalne światło rzuca na świadka Kopystyńskiego niezachowanie przepisów ustawy o tajemnicy zawodowej. Opowiada on o rzekomej intymnej chorobie Osinowej osobom postronnym, a na przewodzie sądowym nie pytany sam o tem zeznaje. Sąd zanacza, że wszyscy świadkowie obrony w specyficzny sposób usiłują

zohydzić świadków oskarżenia

daleko odbiegając od prawdy.

Następnie poszkodowana Janina Badowska zeznała, iż mając lat 7 umieszczona była w klasztorze sióstr mariawitek. Latem, gdy przeszła do czwartej klasy, była w Felicianowie i wtedy spotkał ją Kowalski i powiedział jej, że ma zrozumienie, iż winna ona należeć do kościoła filadelfijskiego, przyczem tłumaczył jej, co to jest kościół filadelfijski, dowodząc, że jest to zgromadzenie dusz, które mają się modlić za dusze nieczyste, w praktyce jednak kościół filadelfijski polegał na tem,

iż na noc.

chodziło się do ks. Kowalskiego

Oskarżony pocałował Badowską w ogrodzie. Powiedział jej, żeby przyszła do niego o godzinie 3 po południu. Gdy w oznaczonej porze Badowska zjawiła się (tu następuje opis czynów lubieżnych). Badowska była u Kowalskiego

2 do 3 godzin,

poczem wyszła z tem, że po kolacji ma wrócić do niego na noc

(Dokończenie jutro).

Zakaz rozklejania afiszów na murach Warszawy.

Warszawa, 17. 12. (Od. wł. k.) — W Warszawie wyszedł zakaz rozklejania

afiszów i plakatów reklamowych

na murach domów. Komisarjat rządu wyznaczy 700 stałych miejsc na rozklejanie ogłoszeń. Obwieszczenia urzędowe nalepiane będą na specjalnych tabliczkach drewnianych.

—×—

Zakończenie kursu wychowania fizycznego dla lekarzy.

Z Warszawy donoszą:

W tych dniach odbyła się w Państwowej Szkole Higjeny uroczystość zamknięcia 5-cio tygodniowego kursu wychowania fizycznego dla lekarzy, zorganizowanego przy pomocy Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego.

Na kurs uczęszczało

42 lekarzy,

w tem 13 lekarek. Lekarzy wojskowych brało udział 12, lekarzy szkolnych 9.

Zamknięcia kursu dokonał dyrektor Państwowej Szkoły Higjeny, dr. W. Chodźko, poczem przemawiał płk. Ulrych, dyrektor Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego. W imieniu słuchaczów dziękowali organizatorom i wykładowcom kursu p. dr. Raciążek i pplk. dr. Kawiński. Po zamknięciu odbyło się zebranie towarzyskie.

APOLLO Konstantynowska 16

Dziś i dni następnych!

Początek seansów codz. o g. 3, w soboty niedziele i święta o godzinie 1 ej.

Ceny miejsc na pierwszy seans od 50 groszy.

Najwspanialsze arcydzieło sezonu p. t.

Katusze miłości (Z RAJU BOLSZEWICKIEGO)

Wstrząsający dramat, polski kochanki i matki, nie cofającej się przed niczem, aby wyrwać swe dziecię z rąk zbirów sowieckich.

W roli głównej: OLGA CZECHOWA

Po raz pierwszy w filmie zagranicznym, biorą czynny udział ..., które swą brawurą oczarowały cały świat.

Orkiestra symfoniczna pod kierunkiem C. KANTORA

NASTĘPNY, WIELKI ŚWIĄTECZNY PROGRAM: **Anna Karenina** Z GRETĄ GARBO I JOHNEM GILBERTEM

Zbrodnia wiernego kamerdynera.

Trup pod ciężką szafą.

Właściciel dóbr Nawarna (rumuński powiat Dorohoi) Antoni Goilov, człowiek bogaty, kawaler, cieszący się ogólną sympatją, mieszkał

wraz z kamerdynerem

— majordomusem Tudoreści i jego dwoma siostrami, które dzierżyły ster gospodarstwa domowego. Tudoresci cieszył się zupełnem zaufaniem swego pryncypała. Nagle przed kilku dniami najbliżsi krewni Goilova dostali depeszę od jego kamerdynera, w której ten prosi, aby niezwłocznie przybyli, bo panu wydarzyło się nieszczęście: Spadła na niego szafa.

Mieszkający w pobliskiem miasteczku krewni przybyli niezwłocznie i natychmiast przekonali się, że nie może tu być mowy o żadnym, przypadkowem nieszczęściu, zawiadomili więc prokuraturę.

Uwięziono „wiernego" kamerdynera

i jego obie siostry.

Wzięty w ogień krzyżowych pytań, zacny opiekun „samotnego pana" musiał wyznać, że istotnie nie zaszedł żaden wypadek, lecz wyrafinowana zbrodnia.

Tudoresci przyznał się, że oddawna jego główną troską było odpowiednie wyposażenie obu sióstr, panien już zbyt podstarzałych, aby mogły dobrze wyjść zamąż. Zrazu rzetelnie i uczciwie myślał o oszczędności, ale wkrótce doszedł do przekonania, że choćby jeszcze 20 lat służył, z pensji nie zdoła uskładać odpowiedniej sumy. Wtedy dopiero w mózgu jego zrodziła się

myśl o zbrodni.

Tudoresci podczas jednej ze swych bezsennych nocy postanowił zamordować chlebodawcę.

Kamerdyner wybrał chwilę, w której jego chlebodawca po konferencji z handlowcami zboża, pobrał obfite zaliczki na dostawę produktów rolnych. Postanowił ukraść te pieniądze. Dnia tego Goilov wrócił wieczór zmęczony długiem pijaństwem i bezładnie legł na łożu. Kamerdyner uznał, że nadeszła odpowiednia chwila i około pół nocy wkradł się do pokoju, by rozbić szufladę, a zarazem skraść portfel pana. Niespodzianie Goilov obudził się i zapytał kamerdynera, czego szuka w pokoju. Zaskoczony tem pytaniem Tudoresci, mniemając, że jest zgubiony, chwycił potężną

kłodę drzewa,

leżącą koło pieca i zamiast odpowiedzi, zwalił swego chlebodawcę parę razy z całej siły kłodą w głowę.

Goilov wyskoczył z łóżka. Rozwścieczony Tudoresci począł go z całej siły bić po głowie, aż spostrzegł, że Goilov jest już trupem, wówczas rzucił się do rabunku. Zaczął bezładnie plądrować szafy z ubraniami, poszukując pieniędzy. Nie znalazł ich, bo Goilov całą gotówkę przepuścił na hulance.

Teraz kamerdyner nieco oprzytomniał i rozmyślał, jakby zatrzeć ślady zbrodni.

Zawlókł zwłoki przed szafę sypialni i szafę tę zwalił na trupa. Sądził, że w ten sposób stworzył wystarczającą przyczynę zgonu pana Goilova. Niestety, nie liczył się z metodami kryminalistycznemi.

—x—

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

O rozwoju automobilizmu w stolicy świadczy szybki wzrost stacyj benzynowych. Ustawienie pierwszej takiej stacji przed dwoma laty na pl. Napoleona, było prawdziwą sensacją, dziś liczy ich już Warszawa 34 na ulicach i 43 w garażach. Razem — 77. Cyfra ta szybko rośnie. O punktach nadających się do ustawienia stacji na ulicach decyduje komisja miejska, złożona z przedstawicieli wydziału przemysłowego oraz inspekcji handlowej, uwzględniając opinję Automobilklubu.

* * *

Została oddana do użytku publicznego asfaltowana szosa Warszawa — Wilanów. Asfalt ułożony został narazie do granicy Wielkiej Warszawy. Szosa wilanowska w obecnym stanie jest jedną z najpiękniejszych alei spacerowych w okolicy stolicy. Na wiosnę prowadzone będą roboty asfaltowe na dalszym odcinku szosy już na koszt sejmiku powiatu warszawskiego. Koszt asfaltowania szosy przekracza pół miljona złotych.

* * *

Od dłuższego już czasu policja warszawska prowadzi systematyczną akcję, mającą na celu zwalczenie pokątnego handlu alkoholu, sprzedawanego po różnych sklepikach, herbaciarniach i kawiarniach. Akcja ta wydała już poważne rezultatu. W ciągu ostatniego miesiąca wykryto kilkadziesiąt nielegalnych punktów sprzedaży alkoholu.

* * *

W policji państwowej m. st. Warszawy jest wolnych 100 posad posterunkowych, które mogą otrzymać tylko szeregowi i podoficerowie rezerwy w wieku od 21 do 35 lat życia.

* * *

Pogotowie Ratunkowe w ciągu ubiegłej doby udzieliło pomocy w 85 wypadkach.

* * *

Prace związane z rozbudową warszawskiego węzła kolejowego dopiero w tym roku ruszyły szybkim tempem. Poprzednio robota posuwała się bardzo powoli. Tak jak dziś rzeczy stoją tunel powinien być gotów z początkiem roku 1932.

* * *

Europejskiej sławy śpiewaczka, p. Stanisława Zawadzka wystąpiła w dniu 11 grudnia w Teatrze Wielkim w operze „Otello", a w dniu 13 grudnia wystąpi poraz drugi i ostatni w „Aidzie". (s. e.).

I gdzież są te olbrzymie skarby?

26 miljardów złotych kursuje po świecie w postaci monet.

Niejednemu z nas, gdy czytał o olbrzymich bogactwach w jakiemś dziele historycznem, przychodziło na myśl pytanie, co też

z temi skarbami się stało?

Gdzie są bajeczne skarby Krezusa, Salomona czy Cyrusa perskiego? Gdzie olbrzymie bogactwa Attyli? Co się dzieje ze skarbem, który szah Nudir zrabował wielkiemu mogołowi Indyj? Gdzie wreszcie tkwią masy złota i srebra, które w ciągu tysiącleci ludzkość wydobywała z kopalni czy rzek?

Wielka część tych skarbów w ten czy inny sposób zakopana i uległa zapomnieniu. Obliczają np., że tak zwane monety Charona, które Grecy i Rzymianie wkładali zmarłym do ust, tylko do czasów Konstantyna Wielkiego wyniosły 8 miljardów franków złotych. A jakie skarby kryją do dziś jeszcze

grobowce faraonów,

czy też cesarzów chińskich, skoro np. żołnierze Czang-tso-lina z grobowca ostatniej cesarzowej chińskiej potrafili zrabować skarby wartości paruset miljonów złotych.

Prócz tego mnóstwo złota i srebra zatonęło podczas katastrof okrętowych i leży na dnie morza. Oczywiście, dokładne obliczenie, ile szlachetnych kruszców ludzkość posiada, jest niepodobieństwem — Jednakowoż na podstawie rachunków dość wiarogodnych można ustalić, że stan posiadania ludzkości w zakresie złota i srebra od 2 tysięcy lat przed Chrystusem aż do 1492 r., czyli do odkrycia Ameryki, wynosił przeszło

80 miljardów złotych.

Na kongresie mennicznym, który odbył się ostatnio w Brukseli, przyjęto, że zapasy złota i srebra, które ludzkość zdobyła po odkryciu Ameryki aż do naszych dni, wynoszą około 125 miljardów złotych; a gdzie się podziewają te olbrzymie skarby na ogólną sumę 200 miljardów? Wiadomo, że Stany Zjednoczone i Europa posiadają około 40 miljardów w złocie i 32 miljardy w srebrze. Na Amerykę Południową, Australję i cywilizowane kolonje europejskie przypada tych skarbów na sumę 8 miljardów złotych. Czyli na cały świat cywilizowany około 80 miljardów złotych, z której to sumy 26 miljardów

kursuje w postaci monet.

Pozostałe 40 miljardów ulokowano w kosztownościach, budownictwie itd. A gdzie jest po zostałych 11 miljardów?

Uczeni statystycy odpowiadają na to pytanie w ten sposób: wasza strata kruszców (zużycie się, budowa okrętów i t. p.) wynosi około 1 i pół proc., dla celów przemysłowych (np. do wyrobu zegarków) zużywa się około 1 proc. rocznego wydobycia szlachetnych kruszców, sporą zresztą część trzeba dodawać co roku dla uzupełniania będącego w obiegu zapasu monet.

Lecz wszystko to są sprawy, dotyczące skarbów znajdujących się w krajach zamieszkałych

przez ludność chrześcijańską.

Nieporównanie trudniej dojść, gdzie podziały się skarby na ziemiach pogańskich, a wynoszą one olbrzymią sumę przeszło 120 miljardów złotych. Pewien ekonomista angielski utrzymuje, że w samych tylko Indjach jest kruszców w monetach i klejnotach na sumę przeszło 16 miljardów złotych. W latach 1852 do 1857 w Chinach oraz pogranicznym pasie Indyj zakopano srebra na sumę

4 miljardów złotych.

A z olbrzymich sum, które swego czasu wywędrowały z Egiptu do Anglji, nic do nas nie doszło.

Znawcy piją tylko
Herbatę PERŁOWA
mocna aromatyczna i wydajna
Firma egz. 140 lat

Separatystyczne dążenia

Czechosłowacji.

Ks. Andrzej Hlinka, przywódca słowackich ludowców, którzy żądają uznania swej suwerenności. (H)

Ostrożnie z kaktusami!

Kolce tej rośliny są bardzo niebezpieczne.

Na posiedzeniu Tow. lekarskiego w Wiedniu prof. Stein miał interesujący odczyt o chorobach, spowodowanych

przez kaktusy.

Zadraśnięcia palców kolcami kaktusów w wielu wypadkach powodowały zapalenie o przebiegu dość złośliwym. Niejednokrotnie trzeba było dokonywać operacji celem wydobycia kolców. Dlatego też wszystkim, którzy mają do czynienia z kaktusami, np. hodowanemi w pokoju czy oranżerji, zaleca się nie lekceważyć drobnych napozór zadraśnięć, lecz natychmiast postarać się o usunięcie kolca i zdesynfekowanie ranki.

PROSZEK „KOGUTEK" DLA DOROSŁYCH
USUWA NAJUPORCZYWSZY BÓL GŁOWY

OSTRZEŻENIE.
Chcąc nabyć proszki naszego wyrobu, należy przy kupnie akcentować i wyraźnie żądać oryginalnych proszków z „KOGUTKIEM" Gąseckiego znanych od lat trzydziestu. — Zwracajcie uwagę i odrzucajcie UPORCZYWIE polecane naśladownictwa w podobnem do naszego opakowania.

PORADNIA WENEROLOGICZNA
Lekarzy-specjalistów
ZAWADZKA 1
czynna od 8 rano do 9 wieczór
od 11—12 i 2—3 przyjmuje kobieta lekarz
w niedziele i święta od 9—2 pp.
Leczenie chorób
WENERYCZNYCH, MOCZOPŁCIOWYCH i SKÓRNYCH
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper.
Konsultacje z neurologiem i urologiem.
Gabinet świetlno-leczniczy.
Kosmetyka lekarska
Oddzielna poczekalnia dla kobiet
PORADA 3 zł.

Dr. med. Rakowski
Tel. 27-81.
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.
Konstantynowska Nr. 9.
Przyjmuje 12—2 i 5—7

Dr. H. LUBICZ
ulica Cegielniana 43. tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. Naświetlanie lampą kwarcową.
Dla pań od 3—5 oddziel. poczekalnia
Przyjmuje od godz. 8—10 i od 5—8

Dr. M. GLAZER.
Zielona 6, tel. 45 - 49.
Choroby skórne i weneryczne.
Dla niezamożnych ceny leczenia.
Przyjmuje 12—2 i 7½—8½ w.

Choinka przed ścięciem. (H)

Piękno zimowego sportu.

Skok na nartach — to nowoczesne pasowanie na rycerza sportu. (H)

ROBERT DIEUDONNE.

WYPADEK.

Jego najlepszy przyjaciel zabił się po południu. Wypadek banalny: aeroplan w pełnym locie rozbił się o ziemię. Ludzie podbiegają; mężczyźni patrzą na siebie przygnębieni...

— Taki pilot, jak Germain!...

— Nie do wytłumaczenia!

— Przeznaczenie...

Feuillet przybył w chwili, kiedy wydobywano z gruzów zwłoki przyjaciela. Stanął przed hangarami, rozmieszczonemi na skraju pola, połykając łzy.

Wszystkim im zatem zagraża katastrofa? Nikt się przed nią zabezpieczyć nie może? — rozmyślał zbolały.

— Ty musisz pójść uprzedzić żonę...

Ach! Jeszcze i ta straszna pańszczyzny w dodatku! Iść dzwonić do drzwi małego domku w Neuilly, słyszeć służącą, wołającą:

„To pan Feuillet!"

Widzieć wybiegających na swoje spotkanie chłopaczków, z którymi bawił się tak często i Martę, witającą go słowami:

„Dzień dobry, Henryku... Nie jesteś w Villacoublay"... I zawiadomić ją...

Nie będzie zmuszony oznajmiać jej nawet... Okropną nowinę wyczyta z jego twarzy, skoro go tylko zobaczy...

Nie byłby w stanie przygotowywać ją powoli do katastrofy.. mówić o ranie... poważnej... nie pokojącej... śmiertelnej może... Natychmiastby się domyśliła... zrozumiałaby...

Nie czuje się zdolnym do takiego brutalnego zadania ciosu kobiecie, uwielbiającej swego mężą, szczęśliwej, że może żyć przy nim i wychowywać jego dzieci, dwóch rozkosznych synków...

Nie... nie.. ktokolwiek inny!... Nie on... Jakiś człowiek obojętny, który będzie mógł ukryć swoje cierpienie... nie on!...

— Trzeba, stary... W takich chwilach... przyjaźń... obowiązki przyjaźni...

Rzucił jeszcze raz okiem na biedne, zgruchotane ciało, na okaleczałą, skrwawioną twarz i odwrócił głowę.

— Chodź ze mną, Antoni...

Antoni był to mechanik Germaina, który ocierał właśnie oczy wierzchem zaoliwionej dłoni.

Zrzucił swą kombinację z tłustego płótna i umoczył ręce w wiadrze z wodą.

— Idę!... Ale ja będę przy nim czuwał tej nocy.

W dwie minuty potem wózek toczył się po drodze.

— Biedaczysko... Żył tylko dla żony i dzieci.

— Namawiano go, żeby się z awiatyki wycofał; proponowano mu posadę w przedsiębiorstwie naftowem...

— Obawiał się mniejszego zarobku... Pragnął widzieć żonę wystrojoną, w dostatku..

— Tak...

— Co za niebezpieczny zawód!... W ten sposób omawiali wypadek. Feuillet rozpytywał się o szczegóły.

— Wzniósł się na tysiąc pięćset metrów w górę... miał potem lądować... Te aparaty... gra na loterji zawsze!...

— Był bardzo ostrożny...

—Tak... Skoro się jednak ma jego wprawę i przyzwyczajenie, może się zdarzyć czasami, że myśli gdzieć indziej odbiegną...

* * *

Neuilly... drzwi małej willi... Dwa serca walą jak młotem... Dzwonek się rozlega..

— Ja się nie odezwę ani słowem... — zapowiada Antoni.

Feuiller szuka w myśli zdania pierwszego, które pociągnęłoby następne za sobą.

Służąca otwiera drzwi.

— Madame Germain w domu?

— Nie, proszę pana.

— Gdzie jest?

— Wyjechała dziś rano... z dziećmi... Pan wie o tem... Znalazł list na biurku, kiedy przyszedł na śniadanie...

— List...

— Tak... Kłócili się od kilku dni z sobą... Nie wiem o co... Pewnie o nic ważnego... Ale pani dziś wyjechała...

— Co pan Germain powiedział, przeczytawszy list?

— Nic takiego... Zdaje się, że mruknął: „To dobrze!"

— Nic więcej?

— Naturalnie, że nie miał zadowolonej miny... Ach! Pani wróci napewno... Dla dzieci... Jeżeli pan po nią pojedzie...

— Nie pojedzie... pan Germain miał wypadek dziś po południu...

— Ach! Biedny pan!... Pani się zmartwi...

— Spodziewam się! — wybuchnął Antoni. — Twój pan nie żyje!

Służąca zbladła i zachwiała się. Feuillet podtrzymuje ją. Wyprostowawszy się zaczyna krzyczeć wniebogłosy:

— Proszę pani! Proszę pani! Pan się zabił!... Pan się zabił!...

Z wewnątrz mieszkania wybiega, chwiejąc się na nogach, kobieta ze zmienioną twarzą i błędnemi oczami.

— Zabił się!... Nie żyje!... Przed chwilą wróciłam! Rozmyśliłam się... Chciałam go przeprosić!... zrobić mu niespodziankę!...

— W porę!... — rzucił jej Antoni w twarz ostro, schodząc z Feuillet'em ze schodów.

Tłum. Jotsaw.

—x—

Głód mieszkaniowy przyczyną rozruchów.

15 osób na ławie oskarżonych.

Z Gniezna donoszą:

Dnia 27 i 28 kwietnia 1928 roku Mogilno było widokiem przykrych zajść na tle eksmisji. Zajścia te przybrały taki obrót, że dopiero

40 policjantów

przybyłych z Inowrocławia i z najbliższych posterunków stłumiły rozruchy.

Epilog tych rozruchów, które powstały na tle eksmisji kilku tamtejszych mieszkańców, rozegrał się w gnieźnieńskim Sądzie Okręgowym. Na ławie oskarżonych zasiadło 15 osób oskarżonych o zakłócenie porządku publicznego przez dopuszczenie się gwałtu na osobach i rzeczach oraz o znieważenie

urzędników państwowych

podczas wykonywania przez nich czynności urzędowych. — Jako oskarżeni występowali: Piszora Feliks, Żakan Jakób, Gabryszak Stefan, Fonfara Kazimierz, Kujawa Władysław, Skasa Wincenty, Puhaczewski Jan, Walter Jakób, Zbroszczyk Władysław, Sielecki Józef, Wierzelewscy Marja i Władysław, Szajdowie Franciszek i Tacjana i Kurek Stanisław.

W charakterze świadków powołano 20 osób z pośród mieszkańców Mogilna, w tem kilku policjantów.

Wszyscy oskarżeni na wczorajszej rozprawie zaprzeczali oskarżeniom, nikt z nich nikogo nie uderzył, nie łajał i nie podburzał do gwałtów. Wszyscy starali się zwalić winę

na policję i komornika.

Piszora nadto twierdził, że gdyby chciał, mógłby wraz ze swymi kompanami wyrżnąć całą policję.

Ostatnie słowo oskarżonych i po dłuższej przerwie zapada wyrok skazujący:

Piszorę na 18 miesięcy więzienia, Żakana na 3 mies., Gabryszaka na 6 mies., Fonfarę na 6 mies., Zbroszczyka na 6 m., Wierzelewską na 6 m., Wierzelewskiego na 3 m. i 14 dni, Szajdę na 4 m., Szajdową na 4 m., Siedleckiego na 6 m. i 8 dni. Kurka, Pukaczewskiego, Waltera, Skarę i Kujawę uniewinniono z braku dowodów winy.

Rozprawa trwała blisko 9 godzin.

Nauczyciele z Łasku i Pabjanic

łączą się w jedną całość.

Z Pabjanic donoszą:

W ubiegłą niedzielę w Pabjanicach odbyło się walne zebranie

Związku Polskiego Nauczycielstwa

szkół powszechnych oddziału w Łasku

Reprezentowane były wszystkie gminy wiejskie całego powiatu.

Na zjazd przybyli inspektor szkolny Steik oraz delegaci komisji owjewódzkiej Bilski i iBtner.

Zjazdowi przewodniczyli pp. Sadłowski i Staszewski.

Na porządku dziennym obrad znalazły się wybory nowego zarządu, do którego weszli: p. Sadłowski — prezes, członkowie zarządu pp. Sajda, Staszewski Szefer i Trójnarski.

Po dokonanych wyborach zebrani ostatecznie zaaprobowali połączenie dwóch oddziałów powiatowych związku w Łasku i Pabjanicach w jedną całość.

—x—

Za śmierć trzech robotn[ików]

dyrektor fabryki stanął przed sąd[em]

Z Katowic donoszą:

Izba karna w Katowicach rozpatrywała już kilkakrotnie odroczoną sprawę przeciwko dyrektorowi fabryki Malcherowi Schulcowi, kierownikowi technicznemu Karolowi Stefanowi, kierownikowi ruchu Henrykowi Schaelowi, Franciszkowi Pastuszce i Ryszardowi Borysowi, oskarżonym o spowodowanie

śmierci z niedbalstwa.

W Ligockiej fabryce farb w roku 1926 i 1927 nagle zach[oro]wało kilku robotników z [któ]rych trzej zmarło, miano[wicie] Józef Ulrich, Andrzej Krz[...] i Franciszek Wiaderko z [...] Ligoty. Lekarze zbadali pr[zy]czynę i skonstatowali iż ś[mierć] nastąpiła wskutek zatrucia [ga]zem, pochodzącym z wy[...] farb. Dalsze dochodzenia w[yka]zały, że kierownictwo fab[ryki] nie zastosowało dostate[cznych] środków ochronnych dla r[obot]ników. Przy sekcji zwłok [leka]rze stwierdzili popalenie s[...] płuc, śledziony i nerek, co s[po]wodowało

śmierć wymienionych robot[ni]ków.

Oskarżeni do winy się [nie] poczuwają. Kierownik fabr[yki] twierdzi iż wypadek ten z[da]rzył się po raz pierwszy i nie może sobie wytłumacz[yć] tego objawu. Rzeczoznaw[ca] chemiczny w orzeczeniu sw[em] podniósł, iż fabryka ma st[osowne] urządzenia, jednakże śr[odki] ochronne były niedostatecz[nie] zaprowadzone.

Sąd po dłuższej narad[zie] skazał Stefana i Schaela [na] sześć miesięcy więzienia k[aż]dego, a resztę oskarżony[ch] uwolnił od winy i kary. Na m[o]cy amnestji sąd darowuje za[są]dzonym trzy miesiące.

—x—

KRATECZKI.

Niebezpieczni adoratorzy służących.

Lekkomyślne dziewczyny nie wiedzą z kim zawierają znajomość.

Wypadki ostatnich dni zarówno w Warszawie, jak i w Łodzi wykazują, że jest rzeczą krańcowo wprost niebezpieczną przyjmowania do domu służącej. Dawniej było inaczej. Dzisiejsze jednak Kasie i Mary się są tak zdemoralizowane, że nie dziwnego, że przy ich współudziale dzieją się rozmaite potworności. Same służące nie są może tyle niebezpieczne co ich znajomi przyjaciele i narzeczeni. Przypęta się jakiś bubek, chodzi z Marysią cztery czy pięć dni i już awansuje na narzeczonego. A po prawdzie niewiadomo, co zą jeden: złodziej, oszust lub co gorsza Hipek-Wariat, nieuleczalny morderca ludzi, skazany na dożywotnie więzienie i przypadkowo wypuszczony z więzienia na urlop zdrowotny: bywają u nas w Polsce i takie rzeczy: już pierwsze parę dni urlopu wystarczą dla zorganizowania wyprawy na mieszkanie bogatego kupca warszawskiego przy ulicy Foksal 17. Pośredniczy, naturalnie, służąca, podejmująca zacną kompanię wódeczką, odpokutowała gorzko swą gościnność: zadusili ją mordercy ręcznikiem.

A oto wczoraj w Łodzi. Przychodzi do służącej narzeczony w czasie nieobecności pana domu. W kuchni zabawa: zakąski, wódeczka, a później... wiadomo. I w tym momencie nadchodzi właściciel mieszkania. Chyba każdy na jego miejscu zaprotestowałby przeciwko takim rzeczom, uprawianym w jego własnem mieszkaniu. Zdenerwowany „narzeczony" przystawia mu do skroni rewolwer i kładzie trupem.

Pani rano śpi, a służąca wyciąga jej z pod poduszki 10.000 złotych i jazda na hulankę do Warszawy. A później rzecz prosta do kryminału z tenisową rakietą.

I powiedzcie państwo, czy to można dziś bez obawy przyjąć do domu służącą? Panne służąca, bo spróbujcie osobkę taką nazwać nieco inaczej, a narzeczony jej wnet ci nożem żebra policzy.

Nawet te brzydkie, dziobate, pobożnisie, dewotki nie są „blagonadiożne". Taka ś. p. Borowska służąca zamordowanych przez Ganiuchę małżonków Tyszerów; nie mogła oprzeć się pokusie i poszła z kawalerem do knajpy na wódkę; lepiejby nie chodziła toby dziś jeszcze była żywa a tak to co? zabił ją łobuz na ulicy Miljonowej.

A jak się stroją te nasze panny służące; mniejsza jak wodna ondulacja u eleganckiego fryzjera, puder, karmin, jedwabne pończoszki, pantofelki nie byle jakie. A że nie każda na takie luksusy ma pieniądze, przeto musi uciekać się do tak prostego sposobu zdobycia ich, jak okradanie swoich chlebodawców. To samo uczyniła Genowefa Bogdańczyk, dziewiętnastoletnia władczyni kuchni u państwa Helertów przy ulicy Zakątnej 21. Genowefa była zdania, że o wiele bardziej do twarzy w jedwabnych sukniach jest jej, niż jej chlebodawczyni; świsnęła tedy sukienek tuzin pół mizna z szafy w sypialni, sporo bielizny na dodatek, broszkę z brylantem dała dęba. Dano znać policji, po dwóch dniach znaleziono Genowefę w jednej z raifurek. Miała przy sobie skradzione rzeczy. Aresztowano ją, a onegdaj stanęła przed sądem i skazaną została na jeden rok więzienia.

Przeczytajcie sobie niniejsze krateczki, nasze panny służące. Przeczytajcie i opamiętajcie się. Prosi was o to

Sa—wicz.

Lampiony na moście.

Instalacja elektryczna w pabjanickim magistracie.

Z Pabjanic donoszą:

Dotąd magistrat m. Pabjanic oświetlony był gazem, dostarczanym bezpłatnie przez firmę Krusche i Ender. Obecnie magistrat oświetlenie gazowe kasuje i przeprowadza

instalację elektryczną.

Jednocześnie magistrat na nowym moście przy ulicy Zamkowej zakłada efektowne lampiony, które wpłyną na podniesienie estetycznego wyglądu miasta.

Żmudne dwa lata

pracował uczeń nad budową nowej awjonetki.

Z Poznania donoszą:

W ostatnich dniach specjaliści i znawcy obserwowali z radością sukcesy 20-letniego konstruktora awjonetki Władysława Stelmaszyka, syna Walentego, gospodarza w Ludomach w pow. obornickim. Stelmaszyk pracował nad budową samolotu przez 2 lata czy też nawet więcej w warunkach bardzo trudnych, bo

w stodole swego ojca,

nie posiadając środków materjalnych. Samolot jest wyłącznie dziełem jego rąk, a częściowo współdziałał z nim Czesław Stawicki z Czyściec w pow. szamotulskim. Obaj są od roku uczniami mechaniki lotniczej w firmie „Samolot" w Ławicy.

Wł. Stelmaszyk, uczeń wyjątkowo pilny i wzorowy według opinji swego nauczyciela i wychowawcy, budował samolot

typu awjonetki,

z zamiłowaniem wbrew wszelkim piętrzącym się trudnościom przez dwa lata, gromadząc w nim nakład około 8 tys. zł. Samolot ten wykazał według opinji pilotów

nadzwyczajną sprawność

w użyciu. Oblatywali go z powodzeniem piloci Józef Skrzypek z Ludom i Uryzaj.

Wizytator inż. Szopowski ofiarował mu kosztowne dzieło o lotnictwie jako dar od kuratorjum za pilność, poczem zwrócił się do nauczyciela gratulując mu tak owocnej pracy.

Dodatkowe zebrania kontrolne.

Dziś i jutro odbywają się dodatkowe zebrania kontrolne [po]szeregowych rezerwy i pospolitego ruszenia, zamieszkałych w obrębie komisarjatów pol[icji] 1 4 6, 7, 10, 12, 13, 14.

Na zebrania te winni stawić się mężczyźni roczników 18[...] 1888, 1890, 1891, 1892, 18[...] 1894, 1895, 1896, 1897, 18[...] 1900, 1901, 1903 o ile dotychczas z jakiegokolwiek powodu nie stawili się.

Zebrania kontrolne rozpoczynają się o godz. 8 rano i odbywają się w lokalu PKU Nowo-Cegielnianą 51.

Cztery premjery w ciągu miesiąca

wystawił Teatr Popularny w Pabjanicach

Z Pabjanic donoszą:

Dyrekcja nowoutworzonego Teatru Popularnego w Pabjanicach zwróciła się w tych dniach do Rady Miejskiej i Magistratu z prośbą o

umiastowienie teatru.

Czynniki samorządowe do petycji tej odniosły się przychylnie, wobec czego spodziewać się należy, że w dniach najbliższych Teatr Popularny stanie się placówką miejską.

Dotychczasowa działalność teatru zasługuje na pochwałę, bowiem w ciągu miesiąca dano cztery premjery, przyczem widzów było około

10,000 osób.

——xx——

Trzy kule wpakował sobie w pierś,

solidny kupiec ojciec drobnych dzieci.

Z Torunia donoszą:

Właściciel wielkiego składu garderoby i towarów galanteryjnych przy ul. Królowej Jadwigi p. Garstecki strzelił do siebie

trzykrotnie,

przyczem kule utkwiły w płucach z lewej strony. Nieszczęśliwego odwieziono niezwłocznie do szpitala, gdzie wyjęto narazie jedną z kul. Stan desperata jest groźny. Powody rozpaczliwego kroku dotąd nie są znane G. cieszył się powszechnym szacunkiem i sympatją, ma żonę i drobne dzieci, stan zaś majątkowy nie dawał powodu do rozpaczy.

Omyłka k nomana.

Pan: — O, zdejmcie mnie, panowie operatorzy filmow[i]. Mam przecież twarz fotogeniczną...

Robotnik: — A poco nam pańska twarz? My możem[y] panu zmierzyć tylko szanowny brzuszek, bo jesteśmy miernika[mi].

JULJAN KRZEWIŃSKI. 49)

JADZIA z ZAUŁKA.

Powieść.

—x—

— Zabrałem ze sobą tę Jadzię, bo nie chciałem, żeby ciebie, mój ideale, zdradził z tą smarkulą twój Byk. Pragnąłem dla ciebie zachować całe jego zapasy miłosnych zapałów, które zakonserwował w mamrze.

— Ładny kawałek, ta Jadzia od Czubały. Wartoby też o niej pomyśleć.

Marta ożywiła się na to jego powiedzenie.

— No, no... Dość ci nauczycielki. Zostaw coś dla mnie do eksploatacji. Mała mogłaby zacząć z Idalką praktykować.

— A już — odparł „hrabia"— zmarnujecie interes i rozmienicie go na koprowinę, gdy tymczasem na takim sorcie można naprawdę ładnie zarobić. Weźmę ją do Argentyny jako pokojówkę mojej małżonki.

— A co ja porękawicznego za tę pokojówkę dostawę?—spytała Marta. — Przecie oną moja. Bezemnie ją macie i wogóle.. ja...

— Ona jest taka twoja, jak moja — zapewnił „hrabia". — Żebyś mi jednak nie flądrowała i nie odmawiała dziewczyny, masz; znaj „hrabiego".

Wyjął jakiś banknot dolarowy z paczki i położył go na stole przed starą Włoskowską.

— Spodziewam się, że i o mnie nie zapomnisz przed wyjazdem — przypomniała mu Idalka. — Tyli czas byłam ci wierna...

— Ha, ha, ha!... — zaśmiał się Zamoński na całe gardło. — Wierna!

— Co się śmiejesz — obraziła się Idalka. Tylko ciebie kochałam, a innych to tylko tak... fachowo.

— No, no... — uspokoił ją — masz i ty za tę twoją wierność.

Jadzia, znająca sprawy miłosne z książek, idealizujących bohaterów i bohaterki romansów, ze wstrętem przysłuchiwała się targom obu kobiet z cynicznym łobuzem.

Przypomniała sobie obrazy kinematograficzne, gdzie nawet miłość apaszki bywała owiana poezją. Tam nawet pierwsza lepsza bandytka egzaltowała się wzniosłością uczucia szlachetniejszej kategorji w zetknięciu się z bohaterem, który z reguły był wzniosły, bezinteresowny, czuły.

Z tych przyczyn cynizm „hrabiego" raził jej poczucie logiki romantyczno - kinematograficznej. Mimo to jednak z całą radością przyjęła wieść, że ten drab bez sumienia i jakichkolwiek skrupułów zainteresował się jej osobą.

Po pierwsze: był to, bądź co bądź, pan... Facet, którym i jakaś wykształcona nauczycielka nie gardzi. W każdym razie nie był to ani taki Bałt, ani Byk, ani zezowaty — ci, którzy zdawali się być predestynowani na kochanków dla takiej, jak Jadzia — dziewczyny.

Powtóre: uśmiechała jej się myśl, że może Zamoński zabierze ją ze sobą za ocean. Bo choć wiedziała, że należy do zawodowej grandy, ale nie skombinowała, iż przeistoczył się w handlarza żywym towarem. Zmiana miejsca napawała ją nadzieją odstrychnięcia się od tych spraw, do których zrządzeniem losu była od dziecka wplątana. Z ulgą myślała o momencie, gdy będzie mogła uświadomić sobie iż więcej nie ujrzy ani Włoskowskich, ani Brallowskiej, ani Byka, ani tych wszystkich włącznie nawet z Gierkiem Mortusem. Zasnęła znowu, marząc o zmianie, jaka ją oczekuje. We śnie widziała obok siebie w Południowej Ameryce poznanego w dancingu dżentelmena, który jakimś cudem znalazł się tam przy niej na drugiej półkuli.

XXV.

Długi jeszcze czas szpalty pism codziennych zapełniały szczegóły ucieczki czterech więźniów z za murów kaźni. Policja kryminalna była w ruchu przez parę miesięcy. Gdzieś w okolicach Skierniewic patrol policyjny natknął się na zezowatego osobnika, który zginął w walce na rewolwery z otaczającymi go policjantami. Był to jeden z czterech poszukiwanych od dawna zbuntowanych „kartoflarzy".

Nikt nie wiedział, co się dzieje z najniebezpieczniejszym bandytą, który brał najczynniejszy i najkrwawszy udział w niesłychanym czynie na wszystko zdecydowanych aresztantów — z Bałtem. Franc Gryk, zwany Bykiem, został osaczony w melinie Włoskowskich.

Długo się bronił, gęsto się ostrzeliwując nacierającej policji.

Strzelaninę nieraz przerywano, aby z upartym bandytą przeprowadzić pertraktacje. Sam ówczesny naczelnik policji kryminalnej, Feliks Górski pod osłoną wrębu piwnicy radził Francowi, aby zaprzestał bezowocnej obrony. Wreszcie zaproponował Bykowi, aby wypuścił chociaż obie kobiety, które w ten sposób były wraz z nim ostrzeliwane w suterynie, wydając za każdym strzałem przeraźliwe okrzyki.

— Byku! Hej! Słyszysz, co ci mówię? — wołał do niego Górski z zą węgla piwnicy. — Wypuść baby, nie strzelając. Potem i nam będzie jakoś poręczniej walczyć i ty będziesz miał ręce rozwiązane i nie będziesz potrzebował babami się kłopotać. Daję ci pięć minut do namysłu.

Naczelnik wycofał się z piwnicy ku swym podwładnym, aby im zapowiedzieć pięciominutowe zawieszenie broni.

W suterynie słychać było jakąś nerwową a głośną rozprawę.

Kobiety skamlały i prosiły Byka, aby im pozwolił się oddać dobrowolnie w ręce policji. Byk nie chciał słyszeć o tem.

Wreszcie w piątej minucie zawieszenia broni, gdy naczelnik wyprawy ostrzegł ostrym głosem, że jeszcze zostało im do zdecydowania losu kobiet tylko dwadzieścia sekund, dał się z suteryny słyszeć rozpaczliwy płacz matki i córki i podniesiony krzyk Gzyka:

— Zresztą idź stara do hintów, jeżeli ci tak pachnie miód w ulu, ale Idalka ze mną tu zginie!

Chwila szamotania, wybuch płaczu, szybkie pożegnanie córki z matką i Marta wybiegła co tchu z suteryny, gdy naczelnik komenderował:

— Repetuj broń!

Jeden z cywilnych agentów policji nałożył paserce kajdanki, gdy dobrowolnie wyciągnęła swe ręce, zadowolona, iż nareszcie znalazła się poza polem obstrzału.

Jeden ze śmiałków policjantów rzucił łzawiącą bombę [do] ostrzeliwanej meliny. Jeszcze padło kilka strzałów stamtąd [w] stronę policjantów, ale jak gdyby bez celowania.

Potem nastała chwila pauzy. Górski kazał zaprzestać ognia policjantom.

Wreszcie oddał swój nagan pomocnikowi i bezbronny [ru]szył w stronę suteryny. Wzniósł ręce do góry i zawołał:

— Hej, ty tam Byku! Widzisz mnie? Jestem bez spluwy? Idę do ciebie na pogawędkę. Może w cztery oczy dasz się namówić... Bo, przecież to nie ma sensu. Po cholerę marnować ludzi i tyle naboi? I tak będziesz dziś w nocy nocował w ulu.

Naczelnik podszedł jeszcze trzy kroki...

— Na miłość boską co pan robi? — zawołał jeden z funkcjonarjuszów policji. — On pana ustrzeli!

(d. c. n.)

Nr. 299

Pięściarze [...]

Zawody [...]

W dniu wczoraj[szym ...] [m]aszu „Kropli mle[ka"...] się pokazowe

zawody boks[erskie]

Licznie zebrana [...] miała możność prz[e...] wartości naszych [...] będących w dobr[ej ...] świetnie zapowiad[ają ...] na przyszłość. Na [...] ły dwie pary.

W pierwszej p[arze ...] dze piórkowej wal[...] hacz z ŁKS. przec[iw ...] lińskiemu z ośrodk[a ...] ka b. ostra i żyw[a ...] przewaga Kulińsk[iego ...] swemi błyskawiczn[...] mi i orjentacja

Pabjanice [...]

Burza (Pa[...]

Łódź dzięki olbr[...] zawodów mistrzow[...] swoiła sobie syste[m ...] rozgrywa mecze [...] Nie przemogły o[...] wie zawodników — [...] stały wyznaczone [...] się odbyły. Wierz[...] ał będzie to samo[...] carze staną się w[...] prawdziwymi sp[...] zima to najzdrows[...] la zawodników.

Wczoraj w Zgie[rzu ...] świadkami meczu [...] rozegranego na ś[...] było patrzeć na [...] biegnących za pił[ką ...] mowy o chwilowy[...] u — zimno zmus[...] pracy, to też gra [...] wicie wyrównana [...] two jednej z druży[n ...] ie zostało od ruty[ny ...] graczy.

Na boisku „Soko[ła" ...] ter wyznaczył tr[...] ie „Burzy" z Bie[...] cie do A klasy. [...] nem było, że „Bu[rza" ...] y, bowiem od 7 l[at ...] walczy o A klasę [...] roku bieżącym d[...] pracy i częściowo [...] nu ułożeniu grup[...] nału. O tem by[...] A klasy mowy by[...] gdyż młodzi grac[...]

Twarda p[...]

Wyniki [...]

W dniu 15 b. m[...] odbyły się miedzy[...] wody bokserskie [...] Zjednoczone przy [...] nianej 68.

Walczyło 9 par[...]

I para — waga [...] wlak (I. K. Pozna[ń ...] oszczyk (Sokół), [...] punkty Pawlak.

II. para w wadz[e ...] najciekawsza walk[a ...] Leszczyński (I. K[...] — Marcinkowski [...] zone), zwycięzył [...] punkty Leszczyńsk[i].

III. para waga [...] bała (I. K. Poznań[...] K. S. Zjednoczone [...] o ciekawa, pierw[...] przeszło bez uderz[...] kiem przeciwnicy [...] bali się siebie. Tr[...] wreszcie zakończy[...] zyść odważniejsz[...]

IV. para w wad[ze ...] Wajerowicz (K. E[...] Klimczak (T. G. S[...]

TEAT[R...]

Dziś o godzinie 7. [...] wieniu związkowem „[...] owiczem. Pozostałe [...] zamawiań.

Ostatni występ K. [...] jutro o godz. 4-ej po [...] szkolnem „Kupca". [...]

Jutro wieczorem [...] Miejskim „Sekretarka [...] owska.

WYSTĘPY MAL[...]

W środę premjera [...] występem Marji Malickie[j ...]

TEATR [...]

„Świt, dzień i noc" [...] by będzie dwukrotnie [...] i jutro o godz. 9-ej w[...]

Od środy „Sekreta[rka ...] Jarkowską, Winawere[m ...]

SPORT

Pięściarze w prowizorycznym ringu.

Zawody bokserskie na kiermaszu „Kropli Mleka".

W dniu wczorajszym na kiermaszu „Kropli mleka" odbyły się pokazowe

zawody bokserskie.

Licznie zebrana publiczność, miała możność przekonać się o wartości naszych pięściarzy, będących w dobrej formie i świetnie zapowiadających się na przyszłość. Na ringu stanęły dwie pary.

W pierwszej parze, o wadze piórkowej walczył p. Stachacz z ŁKS. przeciwko p. Kulińskiemu z ośrodka W. F. Walka b. ostra i żywa. Znaczna przewaga Kulińskiego, który swemi błyskawicznemi ciosami i orjentacją

przewyższał znacznie

Stachacza.

Drugą parę w wadze półśredniej stanowili: p. Zajdel S. S. „Union") mistrz województwa, chluba naszego grodu w boksie — Stahl I. K. Poznański Walka b. ciekawa, pokierowana w ostrem tempie. P. Zajdel dowiódł, iż godnie może reprezentować nasze pięściarstwo. Jego technika, i kocia zwinność wprowadzały widzów w zachwyt. Stahl, który rokuje wielkie nadzieje, walczył z zaparciem się siebie.

Zawody prowadził instruktor Uchniak z fachową znajomością.

——XX——

Pabjanice benjaminkiem kl. A.

Burza (Pabjanice — Bieg 5:0 (1:0).

Łódź dzięki olbrzymiej ilości zawodów mistrzowskich przyswoiła sobie system G. Śląska rozgrywa mecze w grudniu.

Nie przemogły obawy o zdrowie zawodników — mecze zostały wyznaczone i szczęśliwie się odbyły. Wierzymy, że nadal będzie to samo, bowiem piłkarze staną się wskutek tego prawdziwymi sportsmenami. Zima to najzdrowsza zaprawa dla zawodników.

Wczoraj w Zgierzu byliśmy świadkami meczu piłkarskiego rozegranego na śniegu. Miło było patrzeć na graczy żywo biegnących za piłką; nie było mowy o chwilowym wypoczynku — zimno zmuszało ich do pracy, to też gra była całkowicie wyrównana a zwycięstwo jednej z drużyn uzależnione zostało od rutyny i spokoju graczy.

Na boisku „Sokoła" wydział gier wyznaczył trzecie spotkanie „Burzy" z Biegiem o wejście do A klasy. Zgóry wiadomem było, że „Burza" zwycięży, bowiem od 7 lat zespół ten walczy o A klasę, zaś Bieg w roku bieżącym dzięki usilnej pracy i częściowo szczęśliwemu ułożeniu grup, doszedł do finału. O tem by wszedł do A klasy mowy być nie mogło, gdyż młodzi gracze za mało mają poza sobą meczów, by wytrzymali boje A-klasowe. Te przewidywania spełniły się całkowicie wczoraj. Bieg uległ w druzgocącym stosunku 5:0 (1:0). Do przerwy trzymał się dzielnie, silnie nawet zagrażał i według przebiegu gry w tym czasie mógł wyjść z walki zwycięsko z różnicą trzech bramek.

Po przerwie „Burza" opanowała całkowicie teren i całym swym wysiłkiem woli zmusiła „Bieg" do kapitulacji. Wystarczyło zdobycie drugiego goala przez „Burzę" by gracze „Biegu"

spadli na siłach.

Dalsza gra to już zabawka. „Burza" zerwała tak silne tempo, że „Bieg" w końcu wogóle „nie biegał".

Zwycięstwo pabjaniczan zupełnie zasłużone.

„Burza" weszła do A klasy i niewątpliwie w roku przyszłym będzie groźnym przeciwnikiem. Pabjaniczanom pozostały jeszcze 2 gry o tytuł mistrza kl. B z.Ł. T. S. G. II. Znając grę „Burzy" wierzymy, że tytuł ten jej

zasłużenie przypadnie.

Na nowej drodze sportowej młodej i dzielnej drużynie „Burzy" redakcja „Echa" życzy sukcesów. K.

Twarda pięść bokserów fabrycznej drużyny.

Wyniki interesujących zawodów.

W dniu 15 b. m. o godz. 19 odbyły się międzyklubowe zawody bokserskie w sali K. S. Zjednoczone przy ul. Przędzalnianej 68.

Walczyło 9 par.

I para — waga kogucia: Pawlak (I. K. Poznański) — Woszczyk (Sokół), zwyciężył na punkty Pawlak.

II. para w wadze papierowej najciekawsza walka wieczoru Leszczyński (I. K. Poznański) — Marcinkowski (K. S. Zjednoczone), zwyciężył wysoko na punkty Leszczyński.

III. para waga kogucia. Zapała (I. K. Poznański) — Polak K. S. Zjednoczone). Walka mało ciekawa, pierwsze starcie przeszło bez uderzenia, w drugiem przeciwnicy wzajemnie bali się siebie. Trzecie starcie wreszcie zakończyło się na korzyść odważniejszego Zapały.

IV. para w wadze mieszanej Wajerowicz (K. E.) kogucia — Klimczak (T. G. Sokół) piórkowa, zwyciężył w drugim starciu przez K. O. Klimczak. Zaznaczyć trzeba, że Wajerowicz walczył b. ambitnie, jednak przed silniejszym przeciwnikiem musiał skapitulować.

V. para w walce mieszanej. Cyran waga piórkowa (K. S. Zjednoczone) — Pietraszek waga lekka (K. E.) przewaga wagi Pietraszka na lepszym technicznie Cyranem. — Walka nierozstrzygnięta, wynik dla Cyrana zaszczytny.

VI. para waga piórkowa. Kijewski (K. S. Zjednoczone) — Piechocki (K. E.). Walka ciekawa — wygrał na punkty Kijewski niezasłużenie — sprawiedliwszy wynik byłby nierozstrzygnięty.

VII. para waga lekka. Gawill (S. S. Union) — Marczewski (K. S. Zjedn.) wygrał wysoko na punkty Gawilli.

VIII. para waga półśrednia. Sadziński („Sokół") — Kłodas (K. E.), walka mało ciekawa — w drugiem starciu walkę przerwano z winy Sadzińskiego bez rozstrzygnięcia. Sędzia powinien jednak zwycięstwo przyznać Kłodasowi.

Wreszcie w ostatniej walce spotkali się: Stahl (I. K. Poznański) waga średnia — Kępa „Sokół") waga półciężka. Po zaciętej walce zwyciężył zasłużenie na punkty lepszy technicznie Stahl.

Sędziował w ringu p. Kacenberg, punktowi: Nowak i Konarzewski. Organizacja zawodów dobra — publiczności około 1000 osób.

Po zawodach odbyła się wspólna fotografja wszystkich zawodników, a po fotografji gospodarze podejmowali zawodników kolacją.

Nadmienić należy, że wspaniałą formę wykazali zawodnicy „K. S. Poznański", którzy nie przegrali żadnego meczu.

SPORT W KILKU SŁOWACH.

(—) W Poznaniu odbył się w dniu wczorajszym mecz bokserski między Schupo z Gdańska a drużyną Warty. Zwyciężyła Warta w stosunku 12:2. W Katowicach odbyło się spotkanie między znakomitym bokserem niemieckim Pistulą a Kupką, zakończone zwycięstwem Pistuli na punkty.

(—) W dniu wczorajszym odbyły się jedynie na Górnym Śląsku spotkania footbalowe. Wyniki spotkań następujące: Pogoń 0:6, Katowice 0:1, Ruch — Djana 6:1, K. S. Rożdżeń — Policyjny K. S. 3:3.

WYNIKI ZAWODÓW ZAGRANICĄ:

(—) **Wiedeń:** Sportklub — Slowan 6:2. **Budapeszt:** Ferencvaros — Bocskay 5:1. **Praga:** W. A. C. (Wiedeń) — Sparta 1:0. **Drezno:** I. F. C. Nürnberg — Drezdner Sp. Kl. 4:3.

(—) W sobotę i niedzielę odbyły się w sali gimnazjum niemieckiego pokazy gimnastyczne, zorganizowane przez Wojewódzki Komitet Wychowania Fizycznego. Za najlepiej przeprowadzone ćwiczenia pierwszą nagrodę otrzyma grupa I. K. Poznański, II nagrodę grupa Miejskiego Domu Wychowawczego. Obydwie grupy ćwiczą się pod kierunkiem instr. Łuchniaka. Z drużyn żeńskich pierwszą nagrodę otrzymała drużyna kursu instruktorskiego, prowadzona przez por. Kuźnickiego. Na zakończenie pokazu odbył się mecz w piłkę koszykową między Ł. K. S. i drużyną I. K. Poznański, zakończony zwycięstwem Ł. K. S. 33:12 (13:5). Nagrodzonym zespołom wręczał nagrody p. wojewoda Jaszczołt.

(—) W dniu wczorajszym odbyło się w Warszawie walne zebranie Związku Związków Sportowych, na którem postanowiono wyrazić podziękowanie za przyczynienie się do sukcesów na Olimpjadzie Polsk. Kom. Olimp. P. U. W. F., Min. Spraw Zagranicznych oraz innym instytucjom i osobom. Postanowiono przystąpić do reorganizacji Zw. Związków Sportowych, przyczem nowy statut ma być uchwalony na zwykłem walnem zebraniu w marcu. Przyjęto w poczet członków Polski Klub Bobsleighowy z siedzibą w Krynicy. Zniesiono Komitet Wykonawczy zarządu. W przyszłości zarząd Związku Związków liczyć będzie 12 członków, przyczem pięciu będzie należało do Komitetu Olimpijskiego.

Kiedy Łódź otrzyma coś podobnego?

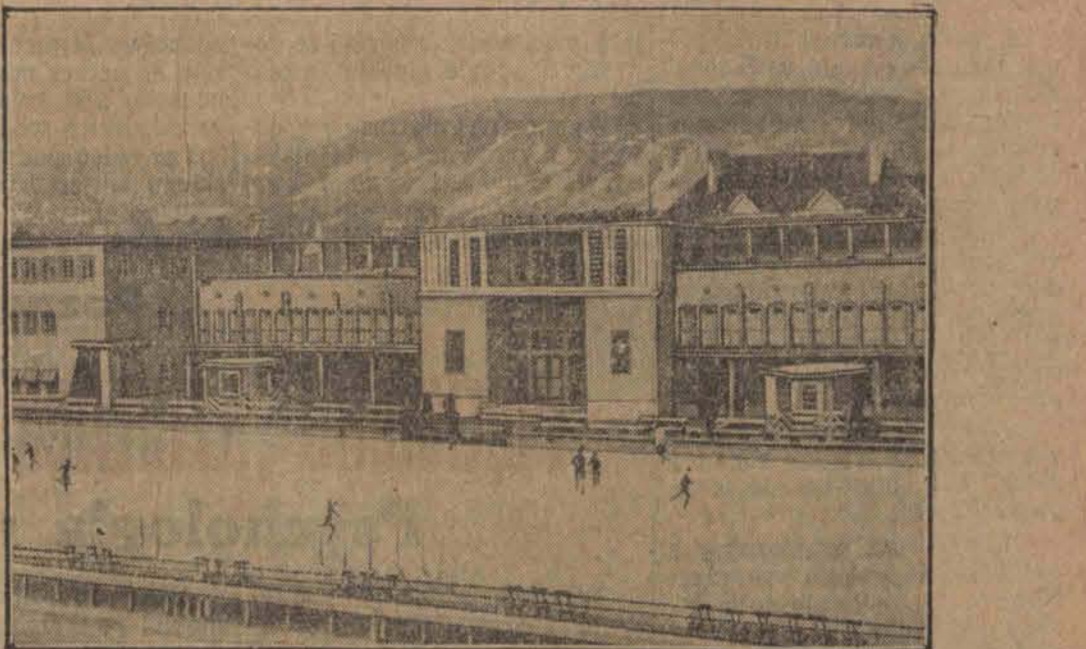

Sztuczny tor ślizgawkowy w Mödlingu pod Wiedniem został oddany do użytku publicznego

Orędzie nowego prezydenta Meksyku.

Po przysiędze nowy prezydent Portes Gil odczytał orędzie do narodu.

Rozwój piśmiennictwa naukowego w Polsce.

Polskie piśmiennictwo fachowe jest w porównaniu z zagranicą, nadzwyczaj ubogie. Podczas gdy na Zachodzie, we Francji, Anglji, a wszczególniej w Niemczech, każdy dział produkcji ma swój organ naukowy, spełniający rolę łącznika między pracą i nauką, w Polsce mamy zaledwie kilka czasopism technicznych, walczących zazwyczaj z trudnościami materjalnemi, lecz pomimo to spełniających swe zadanie nie gorzej od pokrewnych im organów zagranicznych.

Ubóstwo literatury technicznej w Polsce ilustruje nam fakt iż tak ważna gałąź naszej produkcji, jaką jest przemysł chemiczny, posiada zaledwie dwa czasopisma: „Przemysł Chemiczny" — organ Chemicznego Instytutu Badawczego i „Wiadomości Przemysłu Chemicznego" — organ Związku Przemysłu Chemicznego w Polsce.

Z radością też dowiadujemy się, że dwa te poważne czasopisma łączą się w jedno wielkie wydawnictwo naukowo - techniczne.

Tak połączone czasopisma wychodzić będą dwa razy na miesiąc w zwiększonym formacie i nakładzie; zewnętrznem wykonaniem przypominać będą techniczne pisma zagraniczne; zawierać będą oprócz oryginalnych prac naukowo - twórczych sprawozdań i opisów nowych metod fabrykacji w przemyśle chemicznym, bogaty materjał gospodarczy, ujmujący całokształt naszego życia przemysłowego.

Ogół chemików wyraża szczególne uznanie dla tego dzieła, mniemając, iż połączenie tych pism stworzy silne wydawnictwo techniczne, które będzie spełniać rolę łącznika między nauką a pracą i przyczyni się do ogólnego rozwoju polskiej techniki. Fachowcy znajdą w nim doskonałą pomoc naukową w swej pionierskiej pracy nad rozwojem przemysłu chemicznego w Polsce i ogólnej gospodarki narodowej.

LECZNICA.

LEKARZY SPECJALISTÓW I GABINET DENTYSTYCZNY

przy Górnym Rynku.

Piotrkowska 294, tel. 22 - 89

(przy przystanku tram. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 7-ej wiecz. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwociny etc.) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote.

— Wizyty na mieście —

Zablec[illegible] racje od umowy. [illegible] świetne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki.

Dla pań od 4—5 oddziel. poczekalnia

„Strażnicy cnoty"

na ekranie „Grand-Kina".

Pat i Patachon na ekranie — to decyduje o powodzeniu. Film „idzie", publiczność się śmieje. Niebieskie ptaszki się ją radość, śmiech — a to wystarczy. Film z Patem i Patachonem należą do rzędu tych, które

nie potrzebują reklamy.

Postacie „bliźniąt" są dobrze znane najszerszej publiczności.

Film roi się od scen komicznych, zabawnych, dowcipnych „kawałów", tak, że mimowoli nasuwa się pytanie: „Skąd ludziom starczy tyle humoru i tak wiele pomysłowości?" Tempo filmu jest bajeczne. „Strażnicy cnoty spełniają swą funkcję wyśmienicie: wywołują kaskady żywiołowego śmiechu i nieopisaną wesołość szeregiem

przezabawnych sytuacyj,

niespodziewanych wypadków koncertem gry aktorskiej Pat i Patachona. (e)

Czarująca Dolores del Rio zabłyśnie wkrótce na ekranach polskich w swej najnowszej kreacji jako „Pantera".

Dr. Różaner

Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe. Leczenie sztucznem słońcem górskiem.

NARUTOWICZA 9 (Dzielna) tel 28-98

Przyjmuje od 8 — 10 r i od 5 — 8

5 osób zostało poparzonych

przy skubaniu gęsi.

Z Tucholi donoszą:

W miejscowości Kiełpin koło Tucholi wydarzył się przed kilku dniami

nieszczęśliwy wypadek.

Podczas opalania gęsi zapaliła się niespodzianie butelka ze spirytusem, przyczem zajęte skubaniem gęsi kobiety doznały ciężkich poparzeń. Przypatrująca się robocie niejaka Rydzkowska została również silnie poparzona wraz z trzymanem na rękach dzieckiem. Pięć ofiar wypadku przewieziono w stanie ciężkim do szpitala w Tucholi.

——XX——

TEATR MIEJSKI.

Dziś o godzinie 7.30 wieczorem na przedstawieniu związkowem „Kupiec wenecki" z Adwentowiczem. Pozostałe bilety od 10 rano w kasie zamawiań.

Ostatni występ K. Adwentowicza odbędzie się jutro o godz. 4-ej po południu na przedstawieniu szkolnem „Kupca". Ceny najniższe.

Jutro wieczorem po raz ostatni w Teatrze Miejskim „Sekretarka pana prezesa" z p. Jarkowską.

WYSTĘPY MALICKIEJ I WĘGIERKO.

W środę premjera „Prawdziwej miłości" z występem Marji Malickiej i Aleksandra Węgierko.

TEATR KAMERALNY.

„Świt, dzień i noc" z Malicką i Węgierko dany będzie dwukrotnie w Teatrze Kameralnym dziś i jutro o godz. 9-ej wieczorem.

Od środy „Sekretarka pana prezesa" z p. St. Jarkowską, Winawerem i Zniczem.

TEATR POPULARNY.

Dziś o godz. 8.30 wieczorem przedstawienie dla zrzeszeń robotniczych. Po cenach najniższych grana będzie sztuka G. Zapolskiej „Jojne Firułkes".

Od wtorku wraca na afisz na kilka dni rekordowa „Małka Szwarcenkopf". Bilety na wszystkie przedstawienia sprzedają kasy teatru przy ul. Ogrodowej 18 i w kwiaciarni B-ci Dymkowskich Plac Kościelny 4. Ceny miejsc we wtorek i środę od 40 gr. do 2 zł.

RADJO-KĄCIK.

Poniedziałek, 17-go grudnia.

Warszawa, 1111 m. — 11.56 Sygnał czasu; 12.00 Komunikaty; 15.00 Odczyt p. t. „Bułgarja i Bułgarzy" wygłosi dr. Józef Gołąbek; 15.45 Tygodniowy przegląd komunikacyjny wygłosi referent prasowy Min. Komunikacji, p. Tadeusz Strzetelski: 16.00 Koncert z płyt gramofonowych; 16.25 Program dla dzieci. P. Wanda Tatarkiewicz omówi „Listy od dzieci"; 17.10 „Kącik dla kobiet" — wygłosi p. Marja Ankiewiczowa: 17.35 Odczyt z cyklu organizowany przez Min. W. R. i O. P. dla nauczycieli historji p. t. „Nauczanie historji systemem daltońskim w szkole średniej i powszechnej" wygłosi dr. Anna Minkowska; 18.00 Transmisja muzyki tanecznej; 19.00 Rozmaitości; 19.30 Wykład literatury francuskiej. Lektor Lucien Roquigny; 19.56 Sygnał czasu; 20.00 Komunikat rolniczy; 20.05 Odczyt p. t. „Jakich cnót żądał od bohatera narodowego romantyk" — wygłosi dr. Zofja Niemojewska-Gruszczyńska; 20.30 Koncert wieczorny. Transmisja z Krakowa; od 22.00 do 23.30 Komunikaty; 23.30 Transmisja muzyki tanecznej z „Bristolu".

——:::——

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: G. Antoniewicza Pabjanicka 50, K. Chadzyńskiego, Piotrkowska 164, W. Sokolewicza, Przejazd 19 R. Rembielińskiego, Andrzeja 28, J. Zundelewicza, Piotrkowska 25, Kasnerkiewicza Zgierska 54. S. Trawkowskiej, Brzezińska 56. (p)

Gardła Yankesów tęsknią za wodą życ...

Kuty na cztery nogi wieśniak.

W walce, a raczej istnej wojnie, jaka rozgorzała w Stanach Zj. między „suchymi" a „mokrymi", znajdują zastosowanie tysiączne pomysłowe fortele. Jeden z nich zasługuje na opowiedzenie:

Jak wiadomo, Kanada stanowi groźne niebezpieczeństwo dla prohibicji amerykańskiej, gdyż masowo fabrykuje alkohol i przemycając go za granicę „Wuja Sama", ciągnie z tego olbrzymie zyski. To też cała armja detektywów rozstawiona jest na granicy kanadyjskiej, by hamować ten nielegalny import.

Onegdaj na granicznym t. zw. „moście Pokoju" na rzece Niagara, pojawiło się auto, którego właściciel podający się za farmera, był mocno „zawiany". Do auta przytroczył on niewielki wózek, na którym spoczywała beczułka smacznego

piwa kanadyjskiego.

Farmer objawił ogromny smutek, gdy agenci skonfiskowali mu piwo. Myślał, iż piwo nie jest uważane za trunek i że conajmniej będzie musiał zapłacić cło.

Agenci, naśmiawszy się dowoli z naiwności wieśniaka, pozwolili mu jechać dalej. Tym czasem później okazało się że poczciwy farmer był wygą, kutym na cztery nogi, a jego auto mieściło 250 kwart doskonałej kanadyjskiej wódki.

Tak więc podstęp amerykańskiego Ulissesa powiódł się w zupełności.

Naga kobieta pod krzakiem.

Pasażerowie podejrzliwego szofera.

Z Ohligs donoszą, że w Düsseldorfie wynajął onegdaj pewien mężczyzna w towarzystwie 2 kobiet

dorożkę samochodową

na wyjazd do Barmen.

Podczas jazdy słyszał szofer kilkakrotnie jęki dochodzące z wewnątrz samochodu, na co początkowo nie zwracał uwagi.

W pobliżu Ohligs pasażerowie zatrzymali auto, wyszli z niego i udali się do pobliskiego ogrodu, skąd wkrótce powrócili bez jednej kobiety i kazali szoferowi jechać zpowrotem do Düsseldorfu.

Szoferowi wydała się ta sprawa mocno podejrzana i napotkawszy po drodze dwóch policjantów, zawiadomił ich o wypadku.

W czasie przesłuchiwania pasażerowie zaczęli się wikłać w zeznaniach, wobec czego

aresztowano ich.

Mężczyzna wylegitymował się jako dentysta z Düsseldorfu dr. Mohr, a kobieta podała, że nazywa się Hildebrand i pochodzi z Barmen. W sprawie zajścia odmówili oni jednak wszelkich zeznań.

Tymczasem policja wysłała na miejsce wskazane przez szofera kilku urzędników, którzy w ogrodzie pod krzakami znaleźli dogorywającą kobietę, leżącą tam prawie nago, bez przytomności. Kobietę tę przewieziono do szpitala, gdzie

walczy ze śmiercią.

Policja czyni starania celem wyświetlenia tej tajemniczej sprawy.

—×—

Poznanie duszy dziecięcej.

Pięcioletni „człowiek" jest rozwiniętą indywidualnością.

Psychologja na usługach szkolnictwa.

W wiedeńskiem „Towarzystwie Pedagogicznem" odbył się niedawno ciekawy odczyt dr. Alfreda Adlera na temat: „Indywidualna psychologja i porady dla uczniów".

Prelegent wychodzi z założenia, że każde dziecko z ukończeniem czwartego, piątego roku życia stanowi zupełnie

rozwiniętą indywidualność

i ustosunkowanie się jego — zresztą zupełnie nieświadome jeszcze — do życia, otoczenia i zagadnień życiowych znajduje swój wyraz w „mechanicznie przyjętym stylu życiowym".

Ten styl pozostaje

zjawiskiem stałem

i nie zmienia się już w ciągu dalszego życia w okresie dojrzałości człowieka. Adler porównywa życie człowieka z nieustającym egzaminem, który każda jednostka zdaje ze swego stylu życiowego.

W pierwszym rzędzie widzimy ustosunkowanie się dziecka do rodziców, do otoczenia szerszego szkółki freblowskiej. — Szkoła w szerszym zakresie stawia te same zagadnienia. — Wszystkie kwestie życiowe są w pewnym stopniu sprawami natury społecznej i wszystkie stacje naszego życia: dojrzewanie, obranie zawodu, miłość, małżeństwo, wszystkie

są egzaminem

naszego poczucia społecznego, naszego ustosunkowania się do otoczenia.

Przy wstąpieniu do szkoły, „życiowy styl" jednostki już jest ukształtowany oddawna. Z tem nauczycielstwo liczyć się musi, bowiem wszystkie zalety i wady, zdolności i braki rozpatrywać należy z punktu widzenia stylu, swoistego jednostce.

W związku z tem występują najdziwaczniejsze kwestie. I tak np. liczba „mańkutów" pomiędzy dziećmi jest znacznie większa, niż naogół przypuszczać można, bowiem wynosi 35 proc. wszystkich dzieci szkolnych. „Niedokładność" tę częściowo już usunęły napomnienia w domu, niekiedy, może nawet kary. Jednakże dzieci tego typu są przygnębione i nietylko niezręczne z powodu braku pewności siebie, ale często i mało uzdolnione wogóle. Inne jeszcze fizyczne niedokładności jak np. zły słuch, krótki wzrok i t. p. wywołują podobne następstwa.

Skądinąd zdarzyć się może znowu, że podobne braki, budząc nadmierną ambicję dziecka, stają się powodem nadzwyczajnych wyczynów w szkole i późniejszem jego życiu.

Naogół sąd nauczyciela o zdolnościach, lub nieudolnościach dzieci powinien być bardzo ostrożny.

Przy nauce boksu training rozpoczyna się od całodziennego skakania przez sznur, tj. w dziedzinie, nie mającej nic wspólnego z właściwym celem nauki. W równym stopniu staje się możliwe że jakaś niedostrzeżona czynność dziecka być może wstępem do jakiejś późniejszej a wybitnej zdolności. Nie znamy bowiem dość dokładnie ani wszystkich duchowych przeszkód dziecka, ani wszystkich powiązań myślowych, aże by temu zaprzeczyć kategorycznie.

Bardzo nieszczęśliwym typem jest typ dziecka rozpieszczonego. Rodzice zawinili względem niego jeszcze w czasie przedszkolnym. Dzieci tego typu, nieudolne w późniejszem życiu, odznaczają się marzycielstwem, nieudolnością do ześrodkowania myśli.

Inny typ przedstawiają dzieci „znienawidzone". Składają się na tę grupę sieroty, dzieci nieprawe, brzydkie, kaleki i takie jeszcze, których przyjście na świat wogóle nie było pożądane dla rodziców.

Obu wyżej wymienionym rodzajom dzieci brak poczucia towarzyskiego i stąd nie cieszą się mirem u współtowarzyszy. Chcąc zwrócić na siebie uwagę, siłą wyrobić sobie znaczenie lubią przeszkadzać podczas nauki lub zabawy kolegów. Z podobnych dzieci rozwinąć się mogą w przyszłości przestępcy, albo żywioły politycznie szkodliwe, które i wówczas także psują „grę" swym bliźnim.

Nie zawsze jednak niedokładności dziecka wynikają z braków wrodzonych. Częstokroć powstają z winy ich domowego otoczenia i wówczas szkole przypada wdzięczne zadanie naprawienia tych błędów. Szkoła, bowiem, dostarcza najlepszej sposobności do wniknięcia w „życiowy styl" dziecka. Zachowanie się dziecka w szkole daje dokładny obraz jego przyszłego zachowania się w życiu tym społecznym organiźmie ludzi dojrzałych.

Najlepszym środkiem przy usuwaniu wad niech nie będzie surowość i kara, lecz zdobycie dziecięcego zaufania.

DOKTOR
WOŁKOWYSKI
Cegielniana 25, tel. 26-87.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Elektroterapja. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. 8—10, 12—2, 4—8, w niedziele i święta od 9—1. Panie od 3 — 5.

Zaprzysiężenie nowego prezydenta Meksyku.

Nowy prezydent Meksyku Portes Gil liczący 38 lat i pochodzący z mieszańców indyjskich złożył przysięgę na konstytucję i objął urzędowanie. (H)

Głuchoniemy odzyskał mowę i słuch

na widok zaginionego brata.

Angielski żołnierz, który brał udział w wielkiej wojnie, niejaki Harry Stevard, otrzymał postrzał w głowę i stracił pamięć. Powrócił wprawdzie naogół do pierwotnego zdrowia, ale nie mógł sobie zupełnie przypomnieć pewnych zdarzeń ze swej przeszłości. Stevard dostał się do Ameryki i spędził tutaj

kilka lat w sanatorjum.

Dzięki szczęśliwemu zbiegowi operacyjnemu odzyskał obecnie pamięć.

Oczywista natychmiast pośpieszył do Londynu, aby zobaczyć się z żoną, której przez tyle lat nie widział. Można sobie wyobrazić stan jego duszy, gdy dowiedział się od zaskoczonej kobiety, że wyszła po raz drugi zamąż, gdyż sądziła że Stevard padł na wojnie i więcej już nie wróci. Ponadto oznajmiła owa kobieta, że nie ma wcale zamiaru rozstawać się

z drugim mężem.

Ale nie na tem koniec niezwykłego losu żołnierza. Oto bowiem udał się teraz do swego głuchoniemego brata, który tak się przejął widokiem Stevarda, że

odzyskał mowę i słuch.

Historja ta brzmi jak fantastyczny romans, a jednak jest najzupełniej prawdziwa.

Dr. med.
STUPEL
Szkolna 12.
Choroby włosów, skórne, weneryczne moczopłciowe. Naświetlania lampą kwarcową i prom. Roentgena (egzematy nowotwory złośliwe)
Przyjmuje do 6 wiecz.

Conas po pracy rozweseli?

Wieczorne rozrywki Łodzi.

Miejski: — Kupiec wenecki.
Kameralny: — Świt, dzień i noc.
Popularny: — Jojne Firulkes.
„Apollo": — Młodzież wielkomiejska. Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Casino: — „Brodway".
„Czary": — Zemsta Mulata. Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
Corso: — 30 stopni poniżej zera. Pierwszy seans ...
Capitol: — Wschód i Zachód.
„Grand-Kino": — Strażnicy cnoty.
„Luna": — Książęta na wygnaniu.
„Ludowy": — Markita. Pocz. seansów o godz. 5 i ośl. p. p.
Miejska Galerja Sztuki: — Wystawa Sztuki Belgijskiej.
„Oświatowy": — Księga krwi. Pocz. seansów o godz. 4, 6, 8 i 10.
„Mimoza": — Niepotrzebny człowiek.
Odeon: — Grzeszki Markiza. Pocz. seansów o godz. ... 9 i 10.
„Palace": — Niedola upadłych dziewcząt.
„Resursa": — Czarna Wenus.
Splendid: — Cyrk Wolfsona. Pocz. seansów 4.30 ... 8.15 10.00.
„Spółdzielnia Prac. Państwowych": — Wielkomiejska młodzież. Pocz. seansów 4.30, 6.45, 8.15, 10.00.
Wodewil: — Grzeszki Markiza. Początek seansów od godz. 4.
„Zachęta": — Ostatni walc.

—×—

WINSZUJEMY:

Jutro Gracjanowi.
Wschód słońca 7.39.
Zachód 15.25.
Długość dnia 9.28.
Ubyło dnia 7.42.
Tydzień 51.

CZYN MŁODZIEŻY

poczytny miesięcznik dla młodzieży

Wydawnictwo Warszawskiej Komisji Oddziałowej Kół Młodzieży

Polskiego Czerwonego Krzyża

WARSZAWA, ulica Mazowiecka № 9, m. 7.

Telefon Nr. 302-96

Prenum. roczna 5 zł. Konto czek. P.K.O. Nr. 10-510.

Czyn Młodzieży jest jednem z najpoczytniejszych pism dla młodzieży. Czyn Młodzieży
Czyn Młodzieży wychowuje młodzież na zdrowych i szlachetnych obywateli Ojczyzny. Czyn Młodzieży
Czyn Młodzieży propaguje idee Kół Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża. Czyn Młodzieży
Czyn Młodzieży zamieszcza artykuły z ciekawych dla młodzieży dziedzin życia. Czyn Młodzieży
Czyn Młodzieży podaje artykuły z zagadnień przyrody i wspomnienia z podróży. Czyn Młodzieży
Czyn Młodzieży prowadzi dział higieny, sportu i robót ręcznych. Czyn Młodzieży
Czyn Młodzieży podaje wiadomości z życia organizacji młodzieży. Czyn Młodzieży
Czyn Młodzieży szczególniej omawia działalność Kół Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża. Czyn Młodzieży
Czyn Młodzieży prowadzi dział radjofoniczny, rozrywek umysłowych i humoru. Czyn Młodzieży
Czyn Młodzieży prowadzi dział bibljografji dla młodzieży. Czyn Młodzieży
Czyn Młodzieży jest bogato ilustrowany. Czyn Młodzieży
Czyn Młodzieży jest dla młodzieży przystępny w cenie i dociera wszędzie. Czyn Młodzieży

Numery okazowe wysyła się po nadesłaniu znaczków pocztowych za 20 gr.

Dr. med.
Józef Lubicz
ORTOPEDA.
Specjalista chorób kości, stawów i zniekształceń kręgosłupa i kończyn. Własna pracownia wszelkich aparatów ortopedycznych.
Gdańska 28, tel. 41-46. Przyjmuje od 5 — 7.

Po zwycięstwie wyborczem chłopów rumuńskich.

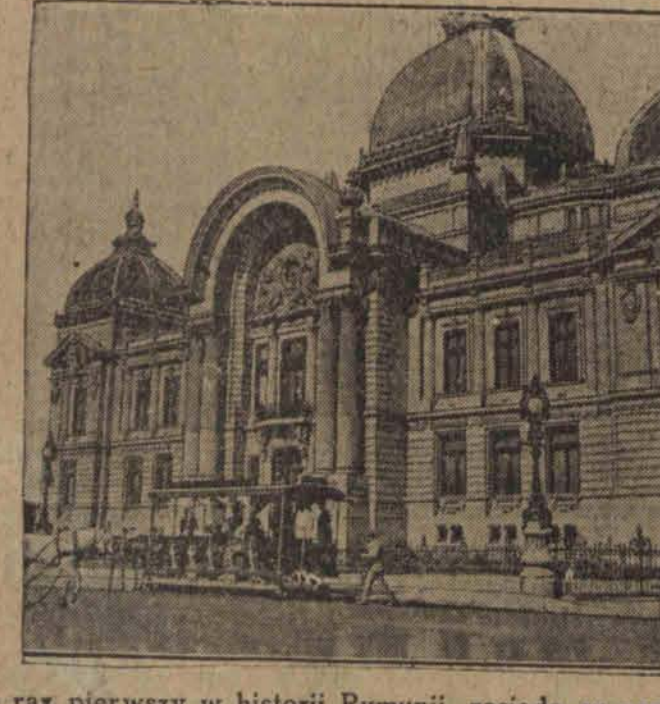

Po raz pierwszy w historji Rumunji zasiądą w parlamencie bukaresztenskim, przedsiawiciele chłopów w przygniatającej liczbie, odpowiadającej ich liczebności w kraju. (H)

„ODEON" Przejazd 2 | Dziś premjera! | **„WODEWIL"** Główna Nr. 1

Salonowy dramat z życia arystokracji paryskiej p. t.

Grzeszki Markiza

Przygody miłosne i hulanki

Adolphe a Menjou

Nad program: FARSA

Wyświetlają jednocześnie Kino-Teatry **ODEON i WODEWIL**

„CORSO" Zielona 2 — **Dziś i dni następnych!**

Po raz pierwszy w Łodzi!

30 stopni poniżej zera

z BUCK JONESEM

jako

Ujeżdżaczem dzikich koni!!!
Niefortunnym pilotem!!!
Przemytnikiem wódki!!!

NAD PROGRAM: FARSA.

Założyciel i wydawca: Jan Stypułkowski
Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito na własnej maszynie rotacyjnej przy ul. Zawadzkiej Nr. 3

Za redakcję i wydawnictwo odpowiada Władysław Ulatowski.